NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XII. Nr. 40 (3285) Wilno, Niedziela 10 lutego 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



# Włosi w pakcie lotniczym będą domagać się zmian

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Rzymu: Rząd włoski wyraźnie **sprzyja porozumieniu francusko - brytyjskiemu.** Do tychczas jednak Włochom nie został prze dłożony żaden projekt paktu lotniczego.

Projekt podwójnego paktu Francji, Niemiec, Anglji i Belgji z jednej strony oraz Francji Niemiec i Włoch z drugiej opinja publiczna włoska tłumaczy niechęcią Anglji do rozszerzenia swych zobowiązań na kontynencie europejskim. **Włochy są zwolennikami jednego paktu 5 mocarstw**, ale przewidują również możliwość **drugiego układu,** w którym byłyby określone warunki **pomocy angielskiej dla Włoch.**

Sprawa ta jest tematem przyjaznych rozmów, jakie ambasador włoski prowadzi w Londynie.

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa dono si z Rzymu na podstawie włoskiego komunikatu urzędowego, że **Włochy wezmą udział w proponowanej konwencji lotniczej,** pod pewnymi jednak warunkami.

że zmiany w proponowanym projekcie paktu lotniczego wzajemnej pomocy będą musiały być przedmiotem uprzednich narad domniemanych sygnatarjuszów paktu.

Jak sądzą, zmiany te obejmowałyby podpisanie konwencji przez Włochy wyłącznie na mocy dodatkowego protokułu wszelkich w tej dziedzinie zobowiązań Włoch wobec W. Brytanji.

## Komunikat urzędowy

**RZYM. (PAT). — Ogłoszono tu następujący urzędowy komunikat: Włoskie koła rządowe z wielką uwagą śledziły rozmowy francusko — brytyjskie w Londynie, o których rząd włoski był szczegółowo informowany. Koła te z sympat ją rozważały całokształt deklaracji końcowej, która, ich zdaniem, zawiera możliwość porozu mienia z Niemcami.**

**Co się tyczy paktu lotniczego wzajemnej po mocy, to stanowisko Włoch w sensie przystąpie nia do tego paktu będzie ustalone w najbliższej przyszłości, gdyż specjalna sytuacja Włoch wo bec W. Brytanji i odwrotnie stanowi przedmiot szczególnego badania.**

**Koła włoskie z zadowoleniem wskazują na stanowisko W. Brytanji wobec niepodległości Austrji i układu francusko — włoskiego z 7-go stycznia r. b.**

## Odbędą się narady nad zmianami

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Londynu podaje, że w związku z ogłoszonym dziś komunikatem włoskim brytyjskie koła rządowe wskazują,

## Titulescu przewodniczącym porozumienia bałkańskiego

BUKARESZT. (Pat). Na przewodniczącego porozumienia bakańskiego powołano ministra Titulescu, który jednocześnie jest przewodniczącym M. Ententy.

Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym przypada rocznica zawarcia w Atenach paktu porozumienia bałkańskiego.

—oOo—

## Ksiądz prawosławny — antypaństwowiec przed sądem

**ŁUCK, (PAT). — W sobotę rozpoczął się w sądzie okręgowym w Łucku proces przeciwko prawosławnemu księdzu Tabaczkowskiemu, oskarżonemu o antypaństwową działalność i agitację na rzecz OUN. Odprawił on publicznie modły za uwięzionych terorystów OUN. i występował przeciwko państwu oraz nawoływał do bojkotu monopolów państwowych.**

*TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY*

## Podkomisja Unji Międzyparlamentarnej przybędzie w marcu do Warszawy

**5 marca b. r. na zaproszenie polskiej Grupy Unji Międzyparlamentarnej przy ywa do Warszawy podkomisja Unji Międzyparlamentarnej, która zajmuje się sprawą przyszłości parlamentaryzmu.**

**Na czele tej podkomisji przybywa do Warszawy jej prezes, b. minister francuski p. Roustan. Pobyt tej podkomisji w Warszawie trwać będzie 3 dni, w czasie których odbędą się posiedzenia.**

**Podkomisja będzie gościem polskiej grupy Unji, na czele której stoi sen. Loevenhertz.**

## Projekt ustawy o podatku gruntowym

**Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalony został m. in. projekt ustawy o państwowym podatku gruntowym.**

**Projekt ten dzieli się na 2 części: jedną, traktującą o stawkach podatku i drugą — o klasyfikacji gruntów.**

**Najpierw będą przeprowadzone prace klasyfikacyjne. W związku z tem powołane będą komisje klasyfikacyjne wojewódzkie i powiatowe. Prace nad klasyfikacją potrwają około 2-ch lat i dopiero po tym okresie wejdą w życie nowe, dostosowane do szacunku stawki podatku gruntowego.**

**Dodać należy, że projekt ustawy pozostawia niezmienioną ogólną kwotę tego podatku i zmierza jedynie w kierunku sprawiedliwego podziału obciążenia podatkowego między właścicielami gruntów w stosunku do nowego oszacowania rentowności gospodarstw.**

## Wicemin Koc udaje się do Londynu

14 bm. na zaproszenie rządu brytyjskiego udaje się do Londynu na uroczystość otwarcia Targów Brytyjskich wicemin. Skarbu p. Koc.

## Fundusz oddłużenia rolnictwa w P. B. R.

W związku z przeprowadzaną obecnie akcją oddłużeniową w rolnictwie został utworzony przy Państw. Banku Rolnym fundusz oddłużenia, mający na celu konwersję i uporządkowanie długów rolniczych zaciągniętych w tym banku. Fundusz ten wynosi 92.500.000 zł.

## Księgi stanu cywilnego ludności żydowskiej

**Min. Spraw Wewn. zajmuje się obecnie zagadnieniem nadzoru nad wprowadzeniem ksiąg stanu cywilnego ludności żydowskiej na obszarze, na którym obowiązuje zbiór praw rosyjskich.**

**nadzoru nad prowadzeniem ksiąg stanu cywil**

**Jak się dowiadujemy, na przyszłość funkcje nego ludności żydowskiej sprawować będą starostowie, a nie, jak obecnie, zarządy miejskie.**

## Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

**Wczoraj 9-go bm. o godz. 8.10 odjechał Pan Marszałek Józef Piłsudski z małżonką i córkami pociągiem pośpiesznym do Warszawy. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz cywilnych z p. wojewodą Jaszczołtem i przedstawiciele wojska z p. gen. Skwarczyńskim na czele.**

**WARSZAWA. (Pat). Dziś pociągiem popołudniowym powrócił z Wilna do Warszawy marszałek Piłsudski z małżonką i córkami. Marszałkowi towarzyszył w podróży pełny skład adjutantury w osobach kpt. Lepeckiego, rtm. Hrynkiewicza, kpt. Miładowskiego i kpt. Pacholskiego.**

## Podziękowanie Pana Prezydenta R. P. za życzenia imieninowe

WARSZAWA. (Pat). Z polecenia Prezydenta Rzeczypospolitej dyrektor kancelarji cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki i sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym, zawodowym, nauki i sztuki, zespołom szkolnym oraz osobom prywatnym za nadesłane depesze gratulacyjne z okazji imienin.

## Hołd czeskosłowackiej akademji rolniczej dla Pana Prezydenta Mościckiego

PRAGA. (Pat). Dziś odbyło się 56 posiedzenie czeskosłowackiej akademji rolniczej. Pierwszym punktem porządku był odczyt dr. Jana Hampla o jubileuszowej pracy naukowej prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

Po odczycie przewodniczący zebrania prof. Stoklasa w gorących słowach zaproponował wysłanie do Prezydenta Mościckiego telegramu hołdowniczego. Propozycję tę zebranie przyjęło z gorącym aplauzem.

## Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). — Berlin 212.80 — 213,80 — 211,80. Londyn 25.96 — 26.09 — 25,83. Kabel 5,32 — 5,35 — 5,29. Paryż 34.93 i pół — 35,02 — 34,85. Szwajcarja 171,48 — 171,01

**Manifestacje w Paryżu w rocznicę wypadków lutowych**



# Plany skutecznej walki z bezrobociem

## Budżet Ministerstwa Opieki Społecznej na plenum Sejmu

WARSZAWA. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm przystąpił do debaty szczegółowej nad *preliminarzem budżetowym Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy oraz przedsiębiorstw i zakładów będących pod zarządem Ministerstwa Opieki Społecznej.*

- Sprawozdawca poseł *Sowiński* obszernie omówił działalność Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy, zastanawiając się dłużej nad *problemem bezrobocia w Polsce.*

Za najtrudniejszą ale za najcelowszą walkę z bezrobociem mówca uważa stworzenie warunków, aby każdy z bezrobotnych znalazł pracę we właściwym dla niego zakładzie. Możliwości rozbudowy konsumcji wewnętrznej są bardzo duże.

Największe możliwości przedstawia rozbudowa rynku **rolniczego.**

Referent wskazuje jeszcze na jeden czynnik, mogący wywierać bardzo poważny wpływ, to jest na *akcję parcelacyjną*. Wprowadzenie w życie wieloletniego planu parcelacyjnego odciąży dotychczasowe warsztaty o tę ilość ludności, która osiądzie na nowych ziemiach poparcelowanych, co powiększy zdolność nabywczą tych warsztatów.

Poseł *Dybowski* zreferował budżet przedsiębiorstw i zakładów, a więc zdrojowisk państwowych, państwowego zakładu higjeny oraz szpitali państwowych.

Referent m. in. podkreślił, że system lekarzy domowych w ubezpieczeniu społecznem, jest trudny do zrealizowania, ale w swoim ideowym założeniu jest bardzo mądrze pomyślany, gdyż usuwa biurokratyzm, a zbliża ubezpieczonego do lekarza.

### Przemówienie min. Paciorkowskiego

**Po referentach zabrał głos minister PACIORKOWSKI. Cały budżet państwowy, stwierdza minister, jest niewspółmiernie mały w stosunku do potrzeb kraju. Niewielki też jest budżet ministerstwa opieki społecznej w stosunku do potrzeb społecznych. Lecz kto chce zarzut taki poważnie postawić, niech uprzednio do 57 miljonów budżetu ministerstwa opieki społecznej doda 300 milj. pobieranych od społeczeństwa na ubezpieczenia społeczne, 127 milj. na walkę z bezrobociem, niech zsumuje kwoty przeznaczone na emeryturę państwową, na pomoc lekarską dla nich, na zaopatrzenie inwalidzkie, niech wszystkie te sumy zestawi z całością budżetu.**

**Natomiast głębokiego rozważenia wymaga poważny zarzut, jaki sobie sami we własnym obozie uformowaliśmy, że sumy przymusowo ze społeczeństwa ściągane są nienajlepiej na poszczególne potrzeby podzielone. Rząd uważa, że zarzut ten jest słuszny w pewnej mierze.**

#### WALKA Z BEZROBOCIEM.

**Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że z roku na rok narasta w Polsce coraz groźniejsze a niedostateczne zrozumienie zagadnienia bezrobocia. Nie licząc się z tem zagadnieniem, rozbudowano zanadto naszą politykę socjalną. Już dawno nadszedł czas rozwiązania tego błędu. Dużą zasługą poprzedniego rządu jest to, że wszedł na drogę pociągniecia do świadczeń na walkę z bezrobociem całego społeczeństwa, ale wysiłki dotychczas dokonane muszą być znacznie większe. Stoimy wobec konieczności mobilizacji do walki z bezrobociem nowych środków. Rząd uważa, że ze środków pozabudżetowych muszą być wszczęte większe roboty inwestycyjne. Projekty są już opracowywane. Niezależnie od tego należy poddać rewizji dotychczasowe sumy repartycyjne na poszczególne potrzeby funduszów inwestycyjnych, któremi zarządza ministerstwo.**

#### UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE.

**Nie jest to rzeczą rozsądną rozbudowywać ubezpieczenie wypadkowe do takich granic, w jakich się ono dziś znajduje, po to, by kolosalnej ilości osób wypłacać śmiesznie rozdrobnione renty bez większego uzasadnienia. Poza naszymi ubezpieczonymi pozostaje legjon niekorzystających z żadnych urządzeń opiekuńczych a nie mających jednocześnie pracy. Rewizja ustaw ubezpieczeniowych to sprawa niełatwa. Ilość osób objętych ustawodarstwem ubezpieczeń sięgo ponad 4.000.000 a środki świadczeń wynosiły w r. 1932 zł. 417.000.000. Musimy znaleźć możność zaoszczędzenia na tych wydatkach dość znacznych sum, które muszą być zwrócone na produkcyjną walkę z bezrobociem.**

**Największą przeszkodą w naszej pracy jest przełamanie trudności psychicznych, zmuszenia wielu ludzi do rewizji utartego sposobu myślenia. Nie mam jeszcze wprawdzie możności przedstawienia gotowych, pewnych zamierzonych zmian, które przedewszystkiem przez rząd muszą być podjęte. Bieżące prace ministerstwa już obecnie skłaniać muszą do potrzeb gospodarki funduszami znacznie skromniejszemi niż w dotychczasowych rozmiarach. Już dziś rodzi to protesty i niezadowolenia. U ludzi dobrej woli staną się one dla mnie wręcz niezrozumiałe, jeśli zagadnienia brane będą pod rozwagę jedynie właściwe, to jest nie jako zagadnienie odrębne ale jako drobna część całości problemów, o których tylko w drobnym zarysie mogę tu powiedzieć.**

Mowa ministra Paciorkowskiego była żywo oklaskiwana na ławach BBWR.

### Dyskusja

Po przemówieniu ministra Paciorkowskiego na plenarnem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dyskusji.

Posłanka *Zaleska* (kl. nar.) poruszyła głównie sprawę opieki zdrowotnej ministerstwa nad bezrobotnymi i ich rodzinami. Zdaniem mówczyni opieka ta jest niedostateczna.

Kwestję ubezpieczenia chorobowego poruszył poseł *Surzyński* z BBWR. Zdaniem mówcy, *obecna reforma ubezpieczenia chorobowego nie realizuje zasad wolnego wyboru lekarza.* Zasadę tę należy urzeczywistnić w trybie ewolucyjnym, przyczem liczyć się należy z pozycją moralną i prestiżem **lekarza.**

*Gdula* (BBWR.) omówił zagadnienie inspekcji pracy, apelując do ministra o zwiększenie ilości etatów podinspektorów i o utworzenie etatów asystentów pracy.

*Szczerkowski* (PPS) uważa, że naczelnem dążeniem rządu winno być powstrzymanie ujemnych skutków szybkiego rozwoju techniki i racjonalizacji przyrostu ludności oraz zatrudnienia kobiet.

*Tomaszkiewicz* (BBWR.) omawiając kwestję związków zawodowych oświadcza, że partyjne związki zawodowe nie dostrzegły momentu przemiany gospodarczej, jaka się obecnie dokonywa. Stan chaosu między związkami zawodowemi szkodzi interesom robotników i osłabia powagę samego ruchu. Na tej drodze Polska szukać będzie własnych rozwiązań.

W dyskusji jeszcze przemawiali *Bernard Jankowski* (kl. niem.) i poseł komunistyczny *Rozenberg.*

**Na tem dyskusję zakończono i posiedzenie zamknięto.**

**Następne plenarne posiedzenie sejmu odbędzie się w poniedziałek. Izba przystąpi do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych oraz rozpatrzy interpelację klubu narodowego w sprawie obozu odosobnienia.**

Ś. † P.

**PIOTR JANOWSKI**

**podporucznik 5 pułku piechoty Legjonów**

zmarł w Wilnie dnia 8 lutego b. r. w wieku lat 24.

Pogrzeb odbędzie się dn. 11 b. m. o godz. 10 ej z kaplicy szpitala wojskowego na cmentarz wojskowy.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają

**DOWÓDCA I OFICEROWIE 5 P. P. LEG.**

# Opozycja w Sowietach

## otwarcie gloryfikuje Trockiego i Zinowjewa

**MOSKWA, (PAT). — Prasa donosi o nowych wypadkach wystąpień opozycyjnych na prowincji.**

**W wielkich zakładach metalurgicznych w Tule rozpowszechniano album z portretami Trockiego i Zinowiewa, przyczem „Prawda“, daje do zrozumienia, że robiono to z „czyjegoś polecenia“. Albumy te nadesłał z Moskwy wysoki funkcjonarjusz związków zawodowych Bielow.**

**W mieście Jarosławie w czasie akademji żałobnej na cześć Lenina odczytano artykuł pióra Zinowiewa. W kilku kinach w Rostowie nad Donem wyświetlano w ostatnich tygodniach film pod tytułem „Czerwone djablęta“, gloryfikujący Trockiego. Były to nowe kopje filmu sporządzone w Tyflisie, mimo że cenzura kazała usunąć sceny z Trockim już r. 1933.**

# Drogi polskiej polityki zagranicznej

## Wywody „La Suisse“

GENEWA. (Pat). „La Suisse“ w artykule wstępnym pod tytułem „polityka paktów“ omawia obszernie stanowisko Polski wobec wysuniętych w ostatnim czasie projektów.

Polityka Polski, pisze dziennik, wydaje się czasami niejasną, po części dlatego, że przeszło 100-letnie milczenie odzwyczaiło umysły zachodnie od liczenia się na wschodzie Europy z czynnikiem polskim. W ciągu tego długiego i ponurego okresu dziejów Polski patrjoci Polski zastanawiali się nad przyczynami klęski i nauczyli się liczyć tylko na siebie.

Sojusz z Francją, którego nikt w Polsce, nie wyrzeka się, nie może sprowadzić Polski do roli wasala Quai d'Orsay. Wprost przeciwnie, w interesie Francji leży, aby stosunki Polski z jej sąsiadami nie znajdowały się w stanie ciągłego alarmu. Pod tym względem sytuacja Polski jest znakomita.

Dziennik wskazuje na polsko - sowiecki pakt nieagresji, który uzupełniony układem londyńskim w sprawie określenia napastnika, idzie dalej pod pewnemi względami, aniżeli projekt konstytucji lotniczej mówiący tylko o niesprowokowaniu agresji.

Dalej pismo wskazuje na pakt polsko - niemiecki i stwierdza, że wschód Europy ma już swoje pakty. Pakt wschodni ofiaruje Niemcom i Polsce gwarancję, której rząd polski nie pragnie. Jeżeli chce się zapewnić bezpieczeństwo na wschodzie Europy, nie można nie uznać zastrzeżeń Polski.

# Uczmy się latać i budujmy samoloty treningowe

## Po rezygnacji Polski z challenge'u

WARSZAWA. (Pat). W związku z rezygnacją Polski z organizowania szalanżu w 36 r. odbyło się dziś w LOPP. przy ul. Wierzbowej 9 zebranie fundatorów samolotów, które miały być zbudowane na następne zawody.

Prezes LOPP. gen. Berbecki poinformował zebranych o powodach wycofania się Polski z przyszłych zawodów międzynarodowych, przedstawiając równocześnie program prac na najbliższą przyszłość. Program ten streszcza się w dwuch hasłach: *„Uczmy się latać i budujmy samoloty treningowe“*. Społeczeństwo musi wziąć udział w fundowaniu samolotów treningowych i dostarczaniu środków na szkolenie młodzieży w ośrodkach lotniczych. Akcja zbiórkowa, podjęta po zwycięstwie kpt. Bajana, nie może być przerwana, ani ulec osłabieniu, przeciwnie, powinna być spotęgowana i tylko przewekslowana na inne tory.

Hasła rozwinięte przez gen. Berbieckiego i sekretarza funduszu Zwirki i Wigury, posła Jana Rudowskiego, znalazły całkowite poparcie w instytucjach przeprowadzających zbiórkę na szalanż 1936 r. W imieniu podoficerów plutonowy pilot Buczyński oświadczył, że podoficerowie bardzo życzliwie przyjęli hasło: „uczmy się latać“. W łonie korpusu podoficerskiego nurtuje projekt zwiększenia składek bądź przedłużenia czasu zbiórki.

Jeden ze studentów szkoły „Wawelberga“ złożył na ręce prezesa Berbeckiego zł. 300, zebrane przez studentów.

# Rekord światowy

## w zawodach łyżwiarskich w Warszawie

**WARSZAWA, (PAT). — W sobotę rozpoczęły się tu zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe szybkiej.**

**W biegu na 500 m. dla pań pierwsze miejsce zajęła Nehringowa, ustanawiając nowy rekord Polski w czasie 58,7 sek. (dotychczasowy rekord wynosił 59 sek.). Drugie miejsce zajęła Sutyńska w czasie 1:01,2.**

**Bieg na 3.000 m. również wygrała Nehringowa w czasie 6 min. 22,4 sek. co stanowi rekord świata i Polski. Dotychczasowy rekord wynosił 6:33. Druga była Sutyńska 6:58,3.**

**Bieg na 500 m. panów wygrał Kowalski z Polonji w czasie 51,3 sek., 2) Strzyżewski z Warszawianki 51,3, 3) Dębowski z Polonji 54.**

**Na 5,000 m. pierwszy był Kowalski w czasie 10:12,2, 2) Borkowski 10,30,2, 3) Izdebski z Polonji 10:32,8.**

**Po pierwszym dniu prowadzi Nehringowa 112,43 pkt. a u mężczyzn Kowalski 112,52 pkt. Drużynowo prowadzi Polonja, przed Warszawianką, WTC. i ZASS.**

# RZĄD FLANDINA

## zagrożony upadkiem

PARYŻ. (PAT). Prasa omawia obszernie sytuację na terenie parlamentu, podkreślając, że gabinet premjera Flandina opiera się na coraz bardziej niepewnych podstawach.

**„La Liberte“** uważa, że ostatni czwartek był czarnym dniem dla obecnego gabinetu, gdyż na plenum izby rząd uzyskał tylko 45 głosów większości, a w komisji projekt rządowy o porozumieniach przemysłowych doznał porażki. — W kuluarach izby zaczynają tworzyć się intrygi, a spotkanie przewódcy socjalistów Bluma z przewodniczącym grupy radykałów Delbosem uważane jest za pierwszą oznakę odradzania się kartelu. Grupa radykalna postawiła premjerowi Flandinowi ultimatum, domagając się, aby w ciągu miesiąca wycofał wniesione do izby dekrety o emeryturach.

Największe jednak chmury, zdaniem dziennika, zbiorą się jednak w najbliższej przyszłości, w czasie dyskusji nad sprawozdaniem o wypadkach 6. 2. i nad projektem rozwiązania lig.

**„La Journee Industrielle“** sądzi, że trudności jakie się odczuwa obecnie na terenie parlamentu pozostają w związku z wyborami do rad miejskich, które odbędą się w początkach maja — W tych warunkach powrót do kartelu wyborców lewicowych, co mogłoby nastąpić jednak w razie uprzedniego rozpadnięcia obecnej większości rządowej, wydaje się pewnego rodzaju koniecznością dla jednej z partyj, wchodzących w skład obecnej większości. W kołach politycznych zwracają uwagę na to, że lewe skrzydło radykałów zajmuje nieprzejednane stanowisko w stosunku do dekretów, co wyraziło się w czasie ostatniego głosowania, podczas którego 47 deputowanych radykalnych wraz z socjalistami głosowało przeciwko rządowi.

—o||o—

# Gdynia w przeddzień obchodu 15-lecia odzyskania morza

GDYNIA. (PAT). — W sobotę w przeddzień obchodu 15-lecia odzyskania morza miasto Gdynię i port udekorowano chorągwiami narodowemi i kwiatami. W oknach sklepów ustawiono portrety Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem z przystani „żeglugi polskiej“ wyjechały statkiem po porcie wojennego poczty sztandarowe organizacyj, związków, cechów i stowarzyszeń, udając się na boisko marynarki wojennej, gdzie odbył się apel poległych w obecności władz i delegacyj z komisarzem Sokołem i d-cą O. K. VIII gen. Trommem.

# Zjazd podoficerów w stanie spoczynku

WARSZAWA. (Pat). Dziś w południe w sali kasyna podoficerskiego nastąpiło otwarcie drugiego walnego zjazdu delegatów zw. podoficerów wojska polskiego w stanie spoczynku.

Po otwarciu zjazdu i przemówieniach powitalnych zebrani uchwalili wysłać depeszę hołdowniczą do prezydenta Rzplitej, marszałka Piłsudskiego, premjera Kozłowskiego oraz do prezesa BBWR. Walerego Sławka.

Po plenarnem posiedzeniu obradowały komisje.

# Kronika telegraficzna

— **AMB. DAWTJAN W ZAKOPANEM.** — W sobotę przybył do Zakopanego na kilkodniowy pobyt ambasador ZSRR. w Warszawie Dawtjan.

— **NAPAD NA BANK Z KARABINAMI MASZYNOWYM.** W mieście Nyack w stanie nowojorskim dokonano w biały dzień zuchwałego napadu na bank miejscowy. Kilku uzbrojonych w karabiny maszynowe bandytów wtargnęło do banku i sterroryzowawszy portjera zrabowało 18 tys. dolarów. Bandyci pod osłoną karabinów maszynowych i rewolwerów odjechali przez nikogo nie ścigani.

— **11 LUTEGO DECYZJA O KLAUZULI ZŁOTA.** Sąd najwyższy odroczył swe obrady do poniedziałku 11 lutego tak, że decyzja w sprawie klauzuli złota nie będzie dziś ogłoszona.

— **OTWARTO W GENEWIE** międzynarodowy instytut do walki z marksizmem. Na czele instytutu stanął przeciwnik marksizmu Aubert.

— **WIELKA LAWINA ŚNIEŻNA W ALPACH** tyrolskich zniszczyła niemal zupełnie wieś Schellenberg, gdzie zburzonych zostało 12 domów mieszkalnych, 23 obory, dwie stodoły, gospoda i kościółek. Ofiar w ludziach nie było. Szerokość lawiny dochodziła do 2 klm.

# Delegaci na zjazd pracowników samorządowych

Na mający się odbyć w niedzielę, 10 lutego zjazd związku pracowników samorządu terytorjalnego Rzeczypospolitej Polskiej z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego przybyli z Warszawy z ramienia głównego zarządu związku prezes Filipski, wiceprezes Barański, dyr. związku i redaktor „Pracownika Samorządowego“ poseł Pacholczyk oraz inspektorzy związku Krasowski, Żółkoś.

# Mjr. Bischof i Wł. Studnicki

*(Od naszego korespondenta)*

**Ryga, w lutym 1935 r.**

Tak się niefortunnie — trzeba przyznać — złożyło, że prawie jednocześnie ukazały się w Niemczech i w Polsce książki, których myśli i tendencje są dla Nadbałtyki **niezmiernie denerwujące.**

Obie one — zarówno książka w języku polskim jak i w niemieckim — noszą nawskroś dywersyjny charakter, wyrażający jakieś sztucznie spreparowane tendencje i z wielkim trudem naciągnięte teorje o rzekomo świadomej i konsekwentnej polityce Rzeszy Niemieckiej i Polski, zdążających do opanowania Nadbałtyki.

**„Jaunakas Zinas"** pisząc o pierwszej z nich — tej z Berlina — noszącej fascynujący tutył „Na ostatnim froncie" — nazwała wypociny pruskiego majora Bischof'a. b. dowódcy niemieckiej żelaznej dywizji (bo on właśnie jest autorem tej książki) — **bezwstydnym falsyfikatem historji.**

Można się z tem określeniem zgodzić, należy je jednak **uzupełnić** przez wyraźne zaznaczenie, że pruski wojskowy **świadomie** fałszuje dzieje, wypaczając z całą perfidją rzeczywistość, ażeby w ten sposób spreparowanym falsyfikatem wypełnić tę mozaikę absurdów ideologicznych, która stanowi treść jego książki.

Major Bischof jest jakgdyby **ostatniem** ujawnionem niespodziewanie przez skomplikowaną rzeczywistość polityczną, **wiązadłem** tego łańcucha, który — bezskutecznie, choć przemocą usiłował opasać morze Bałtyckie, ażeby na jego bursztynowym brzegu — tak jak nad Sprewą i w Prusach Wschodnich — założyć germańskie osiedla zwycięskich junkrów. Wynurzenia majora są ideologicznie bardzo podobne do sławnych już oracyj niemniej sławnego von der Goltza **ostatniego** przedstawiciela **starej** Germanji na wschodzie.

Misja i jednego i drugiego — skorygowana tak boleśnie przez wojnę światową i rozwój historycznych wydarzeń powojennych — streszcza się właściwie w jednem, jakże już starem, naiwnem i zarazem **wciąż jeszcze** w niektórych warstwach społeczności niemieckiej pokutującem haśle **opanowanie Nadbałtyku.**

Reaktywowanie tych starych, zdawałoby się bezpowrotnie minionych dążeń junkrów niemieckich, przeczy oficjalnym oświadczeniom kierowników dzisiejszych Niemiec, że wskażemy tylko na wywiad Hitlera, udzielony niedawno przedstawicielowi „Gazety Polskiej". Jeżeli więc major Bischof posiada wogóle wyznawców swojej idei, to są nimi junkrzy pruscy, nie będący dziś u steru Rzeszy. Oczywiście fortuna kołem się toczy. Mogą i oni wrócić do władzy, lub Trzecia Rzesza przejąć ich dążenia. Ale nie ulega wątpliwości, że wówczas odpadną podstawy na których zbudowany został akt polsko-niemiecki z 26 stycznia 1934 roku.

Tymczasem szczątkowe dziś idee pruskiego junkierstwa znalazły sojusznika w... p. Wł. Studnickim.

Ale jeżeli Bischof w gorącym porywie patrjotycznym wystąpił jako herold, budzący cienie krzyżowych rycerzy do pochodu **nach Osten** — Studnicki pchnął swoich ołowianych rycerzy **nach Süden.**

Okazało się, że jeden i drugi zmierzają jednak do **tego samego celu:** nad Bałtyk. Pan Studnicki marzy o Lipawie, Rydze i Kłajpedzie, dzieli wpływy nad mare Balticum z Niemcami, pognębia Rosję i potem — nagle — mówić rozpoczyna o konieczności zachowania niepodległości Łotwy i Estonji...

— **Co piszą polscy publicyści o Łotwie?**

— **Ideje Władysława Studnickiego!** Oto najbardziej charakterystyczne tytuły artykułów, które w dużej ilości zapełniły szpalty pism łotewskich.

Nie należy się temu dziwić. Przecież tutaj nie znają poglądów ani odosobnienia p. Studnickiego! Albo je znają bardzo powierzchownie...

Sytuacja jest skomplikowana. To na wschodzie, to na zachodzie zapalają się nagle błyski niepokoju. W podenerwowaniu i przeczuleniu ogólnem — każdy wiersz, słowo nieopatrznie rzucone — wywołują reakcję instynktowną, szybką, nie dającą się opanować.

I nie sam fakt pojawienia się książki p. Studnickiego powinien zaskoczyć czytelnika. Niechby sobie użył. Ostatecznie w Polsce — i tylko zdaje się w Polsce — każdy sobie może pozwolić na wypowiadanie własnych poglądów, nawet takich, za którymi nikt nie stoi. Nie mamy też powodu niepokoić się każdym artykułem, każdą publikacją, która z czyjegoś u nas **osobistego** wystąpienia wysnuwa daleko idące a błędne wnioski. Nie potrzebujemy iść w ślady prof. Strońskiego, który alarmuje siebie i innych każdym głosem krytyki, przychodzącym do nas zzewnątrz. Niemniej takie wystąpienia, jak p. Studnickiego, robią **w obecnej chwili** w atmosferze szczególnej drażliwości tutaj, niesłychany mętlik w opinji, z czego korzystają ci, którym to jest na rękę.

* * *

Nie należy powtarzać oklepanych frazesów o pokojowych tendencjach Polski wobec wszystkich sąsiadów, a wobec sąsiadów nadbałtyckich w szczególności.

To nawet może **szkodzi:** przestaje się cenić wagę zapewnień, które powtarzają się za często.

Ale przecież jeszcze niedawno, bo 3 stycznia rozpamiętywaliśmy **wspomnienia wspólnego krwawego boju o niepodległość** naszych państw! Przecież Polska czynnie przypieczętowała przyjazny stosunek do Łotwy lat temu piętnaście...

Miałabyż teraz zdobywać wraz z p. Studnickim ponownie Latgalję i Lipawę?

Absurdy, widoczne absurdy!

* * *

Źle, a tak się najczęściej zdarza, że ludzie, którzy nie liczą się z poczuciem odpowiedzialności — przemawiają w momencie najbardziej nieodpowiednim.

Gdyby p. Studnicki wydał swoją książkę o rok wcześniej lub o dwa później — możeby nikt na to uwagi nie zwrócił...

Ale dziś, kiedy proces zbliżenia nowej Rzeszy z Polską, opartego na **zdecydowanej woli zachowania pokoju w Europie,** postępuje naprzód — ludzie, którzy nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać tego **najważniejszego warunku zbliżenia — pokojowości obu państw** — ludzie tacy mogą opacznie zrozumieć wystąpienie p. Studnickiego.

Że już je opacznie zrozumieli — dowodzi tego alarm, jaki się podniósł dokoła książki tego polityka, którego koncepcje zdążyły już się zestarzeć zanim dojrzały.

**M. Miż - Miszyn.**

## Z pobytu oficerów niemieckich w Polsce



Na zdjęciu — goście niemieccy w gronie oficerów C. W. K. w Grudziądzu.

Leon Wołłejko

# Pogaduszki mejszagolskie

## „Familijny bal"

Jak trzydzieście lat był pan Rafał żonaty, tak nigdy jeszcze nie jad takiego kiepskiego obiadu. Bliny byli spalone na węgiel a zupa miała smak solonego octu i kapeczka pachniała karasiną *).

Kicia i Micia — dwie córki — podlatuchi — siedzieli przy stole głodne i złe, a sam pan Rafał odważył sie nawet zrobić żonie wymówka. Znakiem tego, roztrajkotał sie jak stara kolasa i gadał z ta kim fasonem, co Kicia i Micia, aż nogami brykali z radości, co tata mamie takiego farnapiksu daji. Na koncu, kiedy już pan Rafał zmęczył sie okuratnie, — pani Teresa założyła ręcy jak Napoleon i taka odpowiedź dała: „Widzę, że nie smakował wam dzisiejszy obiad — ale to i lepiej! Przyzwyczaicie sie przynajmniej do skromności i składania osobistych ofiar na cele ogólnoludzkie. Ja nie jestem stworzona na to aby myśleć o waszej sytości i przyrządzaniu smakołyków gwoli zadowoleniu waszych podniebień. Inne sprawy — bardziej ludzkie, bardziej społeczne, zajmują moją istotę. Powinniście więc mieć wyrozumienie dla osoby, której zadaniem nie jest pieczenie blinów i gotowanie zupy — ale niesienie pomocy bliźnim, gdzie można, kiedy można i jak można!!".

Cała familja nie mogła zgadnąć: do czego to mam kieruji, a tymczasem pani Teresa wybrała z kredensu list złotniemi literami pisany i, podsunewszy mężu pod nos, — powiedziała: „czytaj"!!!.

Pan Rafał nałożył okulary i czytał:

„Towarzystwo umoralnienia kryminalistów" zaprasza JWPanią Teresę Powidło na Koncert-Bal-Dancing, który się odbędzie w lokalu towarzystwa w sobotę, dnia (takiego to). Całkowity dochód przeznacza si ęna zakup niezbędnych narzędzi dla klawiszników, farmazonów i doliniarzy oraz innych niedokształconych (fachowców). Wstęp 5 zł. Stroje balowe".

„Co to ma znaczyć??" spytał zatrwożony p. Rafał, a pani Teresa zrobiła żałosna mina i oświadczyła: „To ma znaczyć, że w sobotę idę na bal Ty, nie zrozumiesz, przyziemny człowieku, że obowiązkiem każdej społecznicy jest popieranie podobnych imprez! To też od dnia dzisiejszego redukuję światło, opał i jedzenie, aby uzbierać sume, potrzebną na kupno pończoch, pantofli i innych dobroczynnych przedmiotów!!"

Panu Rafału z dziwu duch zabiło ,a tymczasem Kicia z Micio, posłyszawszy w czym interes, przyniosły z pokoiku dwa listy złotniemi literami pisane z ktorych jeden zapraszał Kicia na bal „Związku Hodowli Zajęcy" a drugi, adresowany do Mici, błagał o przybycie na dancing „Koła Miłośników Bilardu". Przeczytawszy te listy — pan Rafał poczuł uderzenia krwi do głowy, zatrzęśli sie jemu ręcy i nogi, skoczył jak oparzony i krzyknoł: „a—a—a!!!" Poczym palnoł drzwiami jak z fuzji i wyszed na ulica.

— — — — — — — — — —

Na drugi dzień pan Rafał do południa szukał piniędzy u znajomych, a powróciwszy do domu, dowiedział sie co Kicia (jako blondynka) potrzebuji czarnej sukni, Micia (jako brunetka) — żółtej. Tyko z panio Tereso nie miał żadne go kłopotu, bo ona sama latała co godzina do krawcowej, kupiła złotne pantofli, a wieczorami siadała przy stole w towarzystwie córek i wszystkie trzy karbowali sobie włosy, robiąc papiloty ze starych szmatek i papierków.

Obaczywszy te przygotowania — pan Rafał także nie próżnował. Wynajoł sobie frak, kupił lakiery, oddał koszulę do pralni i zdawało się jemu co bedzie miał święty spokój — kiedy nagle wyskoczyła nowa „zagwozdka"... **). Wychodziło tak co kużda z pań szedła nie tyko na inszy bal ale i w insza strona — bo „Towarzystwo Umoralniania Kryminalistów" miało lokal obok więzienia, „Związek Hodowców Zajęcy" mieścił się w lesie za miastem a „Koło Miłośników Bilardu lokowało się pod „Błękitną Cukiernią". Znakiem tego — trzebyło być nieabyjakim mechanikiem żeb razem odprowadzić wszystkie trzy damy — i kużda w druga miejsca?! Pan Rafał nijak nie mog zgadnąć: jak to zrobić? i chciał już prosić znajomych maturzystów żeb zajeli sie jego córkami — ale pani Teresa sprzeciwiła sie temu hanieb nie, mówiąc, co teraźniejszo poro nikomu ni wiary ni córki dać nie można i tyko ojciec może dzieci prowadzić na bal! Od dnia tego pan Rafał męczył sie z myślami aż do soboty i tyko kiedy już wszyscy wysztafirowali sie na bal jak należy — panna Kicia powiedziała taka słowa jaka może powiedzieć tyko doktor filozofji abo człowiek potrzebujący piniędzy. Radziła poprostu — żeb tata odprowadził najpierw mama, potem Kicia, potem Micia. Kużda osóbno — ale po koleji... Na ta nowina pan Rafał poskrobał sie w łysina ale, widząc co rada trafiła wszystkim do gustu, — wzioł sie szczerze do spełnienia swego obowiązku.

*) nafta.

**) przeszkoda.

# Zmierzch amerykańskiego miljardera

Do grona asów finansjery amerykańskiej, z końca ubiegłego i początku bieżącego stulecia należał — obok Carnegie'go, Harrimana, Rockefellera, Vanderbildta, Morgana — P. D. Armour, „król mięsny“. My wilnianie, pamiętamy doskonale wielkie, białe bloki amerykańskiego smalcu, które — wraz z mąką i czekoladą — ratowały nas, tuż po zakończeniu wojny światowej, od głodu. Pamiętamy wypisane na smalcu wołowemi literami: „Armour, et Co“. O tego właśnie Armoura tu chodzi. Armour junior wycisKał z wygłodzonej Europy co się dało, pomnażając swe, odziedziczone po ojcu grube setki miljonów dolarów.

### Z BIEDAKA BOGACZEM.

Początki miljardowej fortuny dwóch pokoleń Armourów były skromne. Okoliczność typowa dla stosunków amerykańskich. P. D. Armoor, jako młody chłopak, syn obarczonych liczną dzieciarnią rodziców, ruszył do Kalifornii, by szukać tam, wraz z tylu innymi złota. Żyłą złota okazały się jednak dłań nie pustkowia Kalifornii, a własna sprytna łepetyna. Pierwszych kilka tysięcy dolarów zarobił na dostarczaniu wody kolonjom poszukiwaczy złota. Następnie wpakował ten kapitalik w małą fermę, gdzie zajął się hodowlą i ubojem bydła. Interes prosperował. Wkrótce potem Armour zakłada sporą rzeźnię w Chicago i wyzyskuje konjunkturę, w związku z toczącą się właśnie wojną Stanów Północnych z Południowemi.

### „WSZAK WOJNA TEŻ BOGACI“.

Ta trawestacja słów znanej piosenki legjonowej pasuje jak nie można lepiej do P. D. Armoura. Dostarczał on żywego i bitego bydła armji stanów północnych, zgarniając — naskutek ustawicznego wzrostu cen — coraz pokaźniejsze zyski. W ostatnich miesiącach wojny domowej zwąchał Armour jakoś, że wojna rychło się skończy i sprzedał cały zapas posiadanego mięsa po 40 dolarów za baryłkę. Śmiano się zeń, że zgłupiał, gdyż ceny na mięso miały podskoczyć do 60 dol. za beczkę. Armour jednak wiedział co robi. Stany Północne odniosły decydujące zwycięstwo. Zawarto pokój. Ceny mięsa spadły do 18 dol. za baryłkę. Armour zarobił na czysto kilkaset tysięcy dolarów.

### WAGONY—CHŁODNIE.

Interes się rozwijał nieustannie. Armour posiadał już wielkie rzeźnie skąd rozsyłał mięso po całym kraju. Właściwym sezonem jego pracy była zima, ze względu na naturalną konserwację mięsa. Natomiast wiosna była dla Armoura zjawiskiem niepożądanem. Mięso psuło się wtedy bardzo szybko. Armour wpada na pomysł budowy specjalnych wagonów-chłodni. Buduje takie wagony. Jednak napotyka na energiczny sprzeciw zarządów kolejowych, które czerpały z przewozu bydła żywego większe zyski, aniżeli z transportów mięsa i które nie chciały tych zysków utracić. Pod pretekstem więc, że wagony chłodnie są zwykłym bluff'em i że psujące się mięso daje we znaki publiczności, podjęły koleje gwałtowną nagonkę na Armoura, usiłując go zdyskredytować i nie dopuścić do eksploatacji wynalazku.

Armour nie byłby jednak zahartowanym w walce o byt rekinem dolarowym, gdyby dał się tak łatwo spędzić z placu. Podejmuje walkę z kolejami, wytacza złotą artylerję swych miljonów, nabywa akcje kilku linij kolejowych i po pewnym czasie zmusza przeciwników do kapitulacji. Po całym kraju zaczynają kursować wagony-chłodnie Armoura, naganiając mu do kasy pieniążki i to nader grube.

### SPEKULACJE ZBOŻOWE.

Armour w przeciwieństwie do innych wielkich businessmenów amerykańskich — nie zasklepiał się w interesie mięsnym. Hariman „robił“ tylko w kolejach, Carnegie tylko w stali, Rockefeller tylko w nafcie, Morgan tylko w bankowości, zaś on, Armour „robił“ zarówno w mięsie, jak smalcu, zarówno w skórach, jak pszenicy, zarówno w szczotkach, jak serach, zarówno margarynie, jak nawozach sztucznych. I to „robił“ tak szczęśliwie, że w chwili śmierci (1902 r.) fortuna jego szacowana była na solidną sumkę 320 miljonów dolarów.

### ARMOUR JUNIOR ZAOKRĄGLA FORTUNĘ.

O ile Armour senior był rzutki i uniwersalny w interesach, o tyle syn okazał się jeszcze bardziej rzutki i uniwersalny, gdyż nietylko potrafił drogą szczęśliwych operacyj zaokrąglić odziedziczoną fortunę do miljarda dol., lecz uprawiał także dziedziny sztuki, jak muzyka, dziedziny rozrywek, jak podróże, dziedziny nauki, jak lektura — niemniej skutecznie. Jeżeli więc ojca nazwać Napoleonem bussinesu, to syna trzebaby nazwać Napoleonem do kwadratu.

Oczywiście przy zaokrąglaniu fortuny nie obyło się bez okoliczności sprzyjających. Do takich zaliczyć przedewszystkiem trzeba wojnę światową. Jak wojna domowa zbogaciła ojca, tak wojna światowa — syna. Produkty mięsne i tłuszczowe „króla chicagoskich rzeźni“ ruszyły na podbój całego świata. Kasy Armoura, zaczęły —zwłaszcza w 1919 r. — pęcznieć od wszystkich niemal walut: funtów, marek, franków, pezet, guldenów, koron, pengö, lei, lirów etc. etc. Armour osiągnął apogeum.

### ZMIERZCH.

Jest widocznie Nemezis, nietylko dziejowa, lecz i finansowa. Koło fortuny, które wyniosło Armoura na szczyty, zaczęło teraz coraz gwałtowniej opadać. Mięso z zakładów Armoura okazało się dla zagranicznych odbiorców zadrogie; kupowano tedy mięso argentyńskie. Spekulacje zbożowe kilkakrotnie zawiodły. Ceny na poboczne produkty bitego bydła gwałtownie spadły. Armour ponosił coraz dotkliwsze straty. Doszło do tego, że tracił miljon dolarów dziennie. Kilka jego linii kolejowych zachwiało się i ogłosiło niewypłacalność. Fabryki skóry zbankrutowały. Fortuna topniała z przerażającą szybkością.

Dla ratowania resztek miljonów zwrócił się Armour — dławiąc w sercu gniew i upokorzenie — do kilku najpoważniejszych banków amerykańskich z prośbą o kredyty. Banki zasadniczo się zgodziły, lecz wysunęły warunek: fuzja zakładów Armoura z zakładami Morrisa, niedawnego konkurenta „króla mięsnego“. Cóż miał Armour robić? Przyjął warunek. Rzeźnie dwóch firm zlały się w jedną. Wartość ich nie przekraczała jednak 60 milj. dol. Jakże daleko już było do miljarda z 1919 r.!

Wkrótce potem Armour zmarł w Londynie.

NEW.

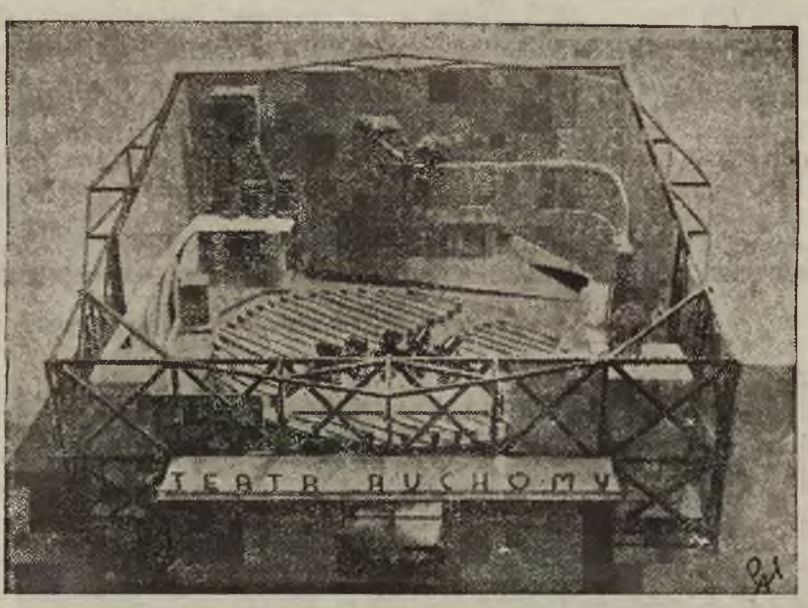


## Jak uniknąć grypy?

1) Unikać podczas epidemji natłoczonych sal i pomieszczeń.
2) Szczególnie wystrzegać się kichających i kaszlających nam w twarz.
3) Nie oddychać ustami.
4) Dezynfekować jamę ustną kilka razy dziennie środkiem odkażającym np. tabletki Paramint - ErBe.
5) Myć często ręce, szczególnie przed jedzeniem i udaniem się na spoczynek.
6) Unikać przemoczenia nóg i zziębnięcia.
7) Wrazie odczuwania dreszczy, febry, łamania w kościach, bólu głowy, podwyższenia temperatury i t. d. bezwzględnie pozostać w domu, kładąc się do łóżka.
8) Przyjmować środki odpowiednie np. tabletki Togal, które zwalczają grypę i zapobiegają jej rozwojowi.
9) Wrazie powikłań i silnego napięcia choroby, wezwać lekarza.



## Model teatru ruchomego




Onegdaj w Wydz Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. prof. Andrzej Pronaszko zademonstrował zebranym przedstawicielom Ministerstwa, teatru i prasy, projekt teatru ruchomego, nadającego się na teatr objazdowy. Teatr ten konstrukcji żelaznej, z łatwością może być składany i rozkładany w ciągu krtkiego czasu. Oryginalną jego cechę stanowi to, że widownia mieści się na ruchomej płycie okrągłej, zaś akcja rozgrywa się naokół widza, co pozwala na realizację najśmiedszych koncepcyj inscenizacyjnych zapomacą nader skromnych środków. Widownia obliczona jest na 360 widzów. Koszt budowy samej konstrukcji żelaznej tego nader oryginalnego teatru wyniesie w przybliżeniu 20—25 tysięcy zł. wraz zinstalacjami elektrycznemi i urządzeniem wnętrza do 40 tys. zł.

## Testament starej panny

*Stara panna, przelewając myśl w atrament,*
*napisała temi słowy swój testament:*
*Niech Karolek bierze tremo moje duże,*
*(przez dwa lata pracowałam na nie w biurze).*
*Dla Irenki stara, wschodnia jest makata,*
*(by ją kupić — nie paliłam cztery lata).*
*Zosię właścicielką mebli czynię,*
*(chcąc je zdobyć—siedem lat nie byłam w kinie),*
*Klementynie robię prezent z mej salopy*
*(to są cztery odsprzedane me urlopy).*
*Tylko brylant, co od roku błyszczy u mnie,*
*razem ze mną pochowajcie w mojej trumnie,*
*bom zdobyła go bez trudu dla odmiany,*
*za szczęśliwy na loterji los wygrany.*







— — — — — — — — — —

Długo targował sie p. Rafał póki umówił drynda na godziny ale, w końcu, z hałasem zajechał pod dom, wyprowadził żonę jak królowę, usadowił wygodnie w saniach a sam uczepił sie jak nietoperz za brzeżulek i kazał jechać.

Niedaleko od lokalu „Towarzystwa Umoralniania Kryminalistów“ trzeba było mijać więzienie — znakim tego pani Teresa pokazała palcem na wyglądające z za krat ostrzyżone głowy i rzekła:

„Widzisz!? O!! Dla tych ludzi składam dziś swą ofiarę!“ Pan Rafał westchnoł nabożnie, a tymczasem sanki zatrzymały się przed wysoką, szarą kamienicą, gdzie na trzecim piętrze świeciło sie kilka okien. „Oto nasz lokal“ powiedziała pani Teresa i poprowadziła męża na schody. Zapachniało naftą i kotami, gdzieś ktoś grał na fortepjanie, a kilka wyfraczonych panów, oparłszy sie o barjera, paliło papierosy. Pan Rafał zasapawszy sie do pół śmierci wgrabolił sie na góra, kupił bilety i z fasonem wprowadził żonę do salonu. Ale salon był pusty i tyko w kącie przy fortepjanie siedziała jakaści staruszka i wygrywała żałosnego walca.

„Trochę zawcześnie!“ pomyślał sobie pan Rafał ale w tej minucie wrócili ze schodów panowie i jeden za drugim poczeli przedstawiać sie pani Teresie. Pan Rafał czekał cierpliwie końca tej ceremonji, a późniejszo poro, udał strasznie wesołego, wsunął sie do drzwi i poleciał jak piorun po Kicię...

— — — — — — — — — —

Już było dość późno kiedy sanki zajechały pod lokal „Związku Hodowców Zajęcy“. Schludny, mały domek ledwie móg zmieścić wszystkich balowiczów. Muzyka grała tak smagle co echo leciało po lesie, a sam prezes w zielonym garniturze witał na ganku każdego gościa. Cała posesja była ogrodzona parkanem, w stodole hodowały się setki zajęcy, koło ganku paliły sie naftowe pochodnie, a otaczający, zaśnieżony las przypominał obrazek z czarodziejskiej bajki. Pan Rafał był tem wszystkim tak zachwycony, że chociaż kupił bilety i wprowadził Kicię na salę — nie chciał wyjeżdżać tak prędko i kazał podać sobie butelkę piwa. Byłby moży nawet został na tym balu, ale przypomniał sobie co w domu czeka Micia — biedulka! Na ta pomyszlenia — serce zrobiło sie miętkie jak wosk, wysunoł sie cichaczem na ganek pan Rafał i pojechał do miasta po Micię...

— — — — — — — — — —

Micia siedziała w domu jak na igłach. Sto razy patrzyła na zegar, sto razy zaglądała przez okno i nie mogła doczekać się ojca. Nareszcie chłości zajechał pod brama, a za minuta wpad do kwatery zasapany pan Rafał... „Ubieraj sie — bo nie mam czasu“! krzyknoł ochrypłym głosem, waląc sie z impetem na kanapa. Mici nie trzeba było dwa razy tego gadać. Zakręciła sie jak szpulka i za pięć minut sanki sunęły do tego domu gdzie mieściło sie „Koło Miłośników Bilardu“.

— — — — — — — — — —

W podziemiach, w obszernej suterenie przystrojonej kolorowemi papierkami — był bal co się zowie. Panowie i panie w balowych strojach odstawiali „karjokę“, przy stolikach pod ścianą siedzieli jegomościowie z czerwonemi nosami i dzwonili w kieliszki, a w kącie za filarami kilku wyfraczonych dobrodziejów grało w piramidkę na bilardzie. Panu Rafałowi nie podobał sie ani bal ani towarzystwo, ale kupił dwa bilety, wprowadził Micię na salę i popędził do „Towarzystwa Umoralniania Kryminalistów“ — chcąc obaczyć co się dzieje z żoną...

— — — — — — — — — —

Już zdaleka było widać co w domu gdzie odbywał sie bal „Towarzystwa Umoralniania Kryminalistów“ nie świeci sie ani jedno okno. Podjechawszy bliżej zejrzał pan Rafał co cały dom zrobił sie cichy i ciemny i tyko na schodach badział sie jakiści duch ze świeczko. Skoczywszy na góra spotkał ta staruszka co grała na fortepjanie i poczoł wypytywać sie: co się stało z balem? Ale staruszka była głucha jak pień i ledwie na migi zrozumiała o co chodzi. W ta pora poczeła długo i szyroko tłomaczyć: co teraz naród nadto zbiedniawszy, i na bal nicht nie przyszed, a ona grała, grała, nic nie zarobiła i teraz idzi spać...

„Jezus, Marja!!!“ krzyknoł pan Rafał i jak kula wpad do sanek. „Do zajęcy!!“ zakomenderował dryndziarzowi, zgadując co żona pewnie pojechała na bal do „Związku Hodowców Zajęcy“.

Już poweselał pan Rafał i poczoł nawet uśmiechać się kapeczka — kiedy raptownie tuż za miastem posłyszał strzały i krzyki a na szosie zejrzał kupa uciekających ludzi. Balowicze w długich sukniach i frakach uciekali polami jak szalone, a za nimi sam prezes w zielonej marynarce i bez czapki. Pan Rafał, wyskoczywszy z sani, dopędził prezesa i chwycił jego za klapa ale prezes był nieprzytomny. Siad na śniegu i jęczał:

„Wybili!! Wybili, bestje! Wszystkich wybili!!! „Gości wybili???! ryknoł nie swoim głosem pan Rafał i kazał galopem jechać do lokalu.

Jeszcze przez brama było widać co na balu niema nikogo i tyko po dziedzińcu latało kilku zalanych jegomości, strzelając z rewolwerów do oszalałych ze strachu zajęcy. Pan Rafał nie patrzał na nie. Wpad do domu i wielkim głosem nawoływał Kicię — ale Kici nie było ani duchu. Dryndziarz, zlększy się całego interesu, zawrócił konia i chciał uciekać ale

# WYCHOWANIE MORSKIE

15 lat temu odzyskaliśmy wolny dostęp do morza. Jakież wielkie, nieprawdopodobne wprost zmiany zaszły w ciągu tych kilkunastu lat i to w najrozmaitszych dziedzinach związanych z morzem — na polu gospodarczem, politycznem, uświadomienia szerokich mas o znaczeniu morza i t. p. Ale jest jedna dziedzina życia, w której nie możemy poszczycić się jeszcze podobnemi sukcesami. Dziedzina ta — to wychowania morskie społeczeństwa. Niewątpliwie jest to zagadnienie, wymagające znacznie dłuższego czasu do zrealizowania, ale z drugiej strony musimy ciągle pamiętać o tem, że cały program rozwoju morskiego Rzeczypospolitej — bez odpowiednich kadr ludzkich, pracujących na morzu i dla morza — jest nierealny.

Morze — to „wielka woda“, żywioł groźny, zmienny, zdradliwy, wiecznie niebezpieczny. Ludzie chorzy czy słabi, tchórzliwi, bojący się ryzyka, lubiący ciszę i spokój, rozmiłowani w wygodach i przyjemnościach — tacy nie mają nic do roboty na morzu. Zgniecie ich i zmiażdży potęga żywiołu morskiego, który nie znosi „szczurów lądowych“. Ludzie morza — to zdobywcy. Muszą więc być zdrowi fizycznie, czujni, energiczni, niezłomni, zahartowani. Muszą być oni przygotowani na wszystko, gdyż nieraz będą patrzyli śmierci prosto w twarz. Ludzie morza wreszcie — to uosobienie zapału, siły życiowej, inicjatywy, przedsiębiorczości, ryzyka. Tylko tacy ludzie mogą skutecznie walczyć z „wielką wodą“, odnosząc nad nią zwycięstwa; tylko takim morze pozwoli się łaskawie ujarzmić; tylko tacy torować mogą drogi dla naszej ekspansji gospodarczej i ludnościowej.

Jak to zrobić, aby społeczeństwo nasze, złożone jeszcze w lwiej części z jednostek o nastawieniu wybitnie lądowem, nie znających morza i stroniących od niego — przekształcić na ludzi morza? Droga do tego celu jest tylko jedna. **Całe młode pokolenie musi wziąć czynny i bezpośredni udział w akcji wychowania wodnego,** stanowiącego wstęp do wychowania morskiego. Młodzież musi oswoić się i zżyć z wodą na jeziorach, rzekach i kanałach, musi nauczyć się pływać i wędrować po wodach śródlądowych, które spływają wdół, przenosząc na swych falach tysiączne zastępy żeglarzy, kajakowców, wioslarzy do wielkiej wody — do morza. Wielkie znaczenie wychowawcze mają również obozy nad morzem, czy nad wodami śródlądowemi, w których tysiące młodych ludzi zżywa się z wodą, poznaje nieocenione zalety tego żywiołu, nabiera sił i zdrowia, gdyż woda, słońce i powietrze — to utajone źródła energji życiowej.

Etapami na drodze wychowania wodnego są. nauka pływania; uprawianie sportów wodnych i turystyki wodnej; urządzanie kursów teoretycznych i praktycznych nawigacji, budowy kajaków, żaglówek i t. p. sprzętu; zapoznanie się teoretyczne i praktyczne z żeglugą morską; organizowanie wycieczek nad morze; zgłębianie zagadnień z dziedziny morskiej i kolonjalnej, zapoznawanie się z zagadnieniem wychodźtwa i t. p.

Im więcej młodych ludzi zapozna się z wodą i z żywiołem morskim, tem większe otworzą się przed nami możliwości, **tem realniejsze stawać się będą nasze poczynania.** Ileż to razy najbardziej racjonalne pomysły i projekty zawodziły w praktyce życiowej tylko dlatego, że brakowało wykonawców, brak było ludzi, obeznanych z morzem i z pracą na morzu.

Historja świata — to historja narodów żeglarskich. Z twardej szkoły morskiej wywodziły swój rodowód narody, które narzucały swe panowanie światu całemu. Nie mówiąc już o mocarstwach i wielkich państwach morskich, państwa tak małe, jak Belgja, Holandja, Portugalja, Szwecja, czy Danja — w oparciu o morze rosły, rozwijały się, zdobywały kolonje, bogaciły się, budowały swą potęgę państwową.

Musimy zrozumieć, że i dla nas innej drogi niema, że i my, chcąc utrwalić byt i wzmóc potęgę Państwa — musimy doprowadzić do pełnego i wszechstronnego wykorzystania naszego dostępu do morza i do wciągnięcia najszerszych mas społeczeństwa do tej pracy. **L. M. K.**

## Akademja

Liga Morska i Kolonjalna, oddział w Wilnie z powodu 15-letniej rocznicy odzyskania wybrzeża i morza urządza uroczystą akademję, która się odbędzie 10 lutego w sali Miejskiej (Rewjc, przy ul. Ostrobramskiej 5, o godz. 12 w południe.

W akademji wezmą udział: 1) p. poseł dr. S. Brokowski (przemówienie), 2) p. prof W. Kalinowski (śpiew chóru „Echo“), 3) panie: dyr. J. Miłkowska, W. Hendrichówna, N. Pekarówna (śpiew). Panowie: prof. A. Ludwig, K. Brzezinski, W. Olszewski (śpiew), p. Wł. Szczepański (akompanjament), 4) orkiestra 1 p. p. Leg. (utwory muzyczne).

Wstęp wolny.







pan Rafał wkulił sie jak piłka na siedzenie i kazał jechać do miasta.

„Niechby ich cholera! jeszcze, konia zabijo!“ przeklinał dryndziarz. „Do bilardu!“ jęknął w odpowiedzi pan Rafał i ze strachu zamrużył oczy. Widział teraz co nie tyko żona ale i Kicia zginęli, przepadli z kretesem i już nicht ich wyratować nie zdoła — znakim tego trzeba ocalić choć Micię. Walił tedy kułakami w kark dryndziarzowi, krzyczał i podganiał — dopóki sanki nie stanęły przy „Błękitnej Cukierni“.

— — — — — — — — — — — — —

Chciał pan Rafał zabrać Micię żeby we dwójkę udać się na poszukiwanie żony i Kici ale i u „bilardzistów“ nie było już ni balu, ni Mici!!

Okazało się, że panowie, grający w piramidkę, posprzeczali sie ze sobą tak haniebnie co nasampierw po sali poczeli latać kule i flaszki, a późniejszo poro poszli w ruch kije i stołki. Rozumie się, że całe towarzystwo znikło jak kamfora, a z nim razem drapneła i Micia.

„Niema złego bez dobrego. Pewnie już siedzą w domu“ pomyślał pan Rafał i czymprędzej pośpieszył do siebie.

Ale w domu nie było nikogo. Tyko przy piecu drzemała rozczochrana Karuśka i czuwał na straży wierny „Lux“. Pan Rafał miał już dość. Wyszedszy do bramy cości chwyciła jego za garło, łzy posypali sie z oczy i poczoł szeptać sam do siebie: „Ot — ja wdowiec nieszczęsny, ojciec niepocieszony. Przepadła na balach moja familja i kosteczek swoich nie zbierzy... A ja stoję tu w bramie we fraku jak na kpiny i nikomu nawet poskarżyć się nie mogę“... Długo jeszcze tak lamentował pan Rafał, w końcu otarł łzy chustko i ruszył znowu do miasta.

Objechał wszystkie dancingi, bale i tanculki aż, nareszcie, w jednej restauracji — nalaz całą familję w towarzystwie trzech nieznajomych panów. Radość pana Rafała była tak wielka co wycałował wszystkich od serca, jad i pił za dwuch, zapłacił cały rachunek i nie miał słów na podziękowanie przygodnym opiekunom, z których jeden okazał sie właścicielem doktorskiej wagi, drugi profesorem gry na gitarze a trzeci sprzedawcą starych płyt gramofonowych...

— — — — — — — — — —

„Jakie to szczęście, że każda z was znalazła jeduego warjata“! mówił pan Rafał do rodziny. „Gdyby nie to — nie znalazłbym was aż do śmierci. A teraz idźmy do domu spacerkiem — bo ja już dziś swoje odjeździłem“ !




# Nowy rozłam w Chrześcijańskiej Demokracji

Posłowie: Bittner, Częścik i Bogdanowicz wystąpili z sejmowego klubu Chrz. Demokracji i utworzyli grupkę osobną pod nazwą Klubu Chrz. Ludowego.

Najwybitniejszy w tej grupie pos. Bittner oddawna już wahał się, nie mogąc pogodzić się z dyktatorskiemi metodami W. Korfantego. Oderwanie się omawianej grupki od klubu sejmowego Chrz. Dem. jest tedy nowym objawem protestu przeciwko metodom i taktyce „katowickiego dyktatora“.

Jak wiadomo, już dawniej z pod batuty W. Korfantego wyłamali się senatorowie Thullie, Makarewicki, ks. Szydelski, następnie wyłoniła się cała organizacja Chrz. Zjednoczenia Społ.

Oderwanie się nowej grupy posłów jest jednem jeszcze uderzeniem w osobę W. Korfantego

## Uwaga

### DO WSPOMNIEN P. MAKOWSKIEJ.

Pani A. Makowska w swoim pięknym, poświęconym ś. p. Zofji Kadenacowej artykule we wczorajszym numerze pisze:

„Z licznej pochodziła rodziny, 7-ro ich się wychowało. Matka tej gromadki. ostatnie lata chorobą była zmożona, więc zastępuje ją w sprawach domowych i czuwa nad nią, najstarsza córka Zofja“.

Do sprostowania w tem jest to że wychowało się nie 7-ro lecz 10-ro i że czuwającą nad chorą matką, sprawami domowemi i rodzeństwem Zofja — nie była najstarszą córką, lecz drugą z rzędu. Najstarsza, Helena, zmarła przed kilkunastu laty. *Z. N.*

## Warunki spłaty pożyczki siewnej w naturze

Na podstawie zarządzeń Urzędu Wojewódzkiego wydział powiatowy dziśnieński opracował instrukcję dla gmin w sprawie zwrotów pożyczki siewnej. Pożyczka ma być zasadniczo spłacona w gotówce według cen, ustalonych jednolicie dla całego województwa. Relacja cen w stosunku do ziemiopłodów przedstawia się następująco: za 100 kg. owsa — 11 zł., jęczmienia — 11.50, ziemniaków — 2.40 zł., pszenicy — 14 zł., koniczyny czerwonej — 200 zł., szwedzkiej — 160.

Ceny te w stosunku do cen wiosennych 1934 r. są niższe o 20 do 50 proc. Rolnicy nie mogący spłacać pożyczki w gotówce będą mogli zwracać ją w naturze po przerachowaniu nasion hiezbożowych na jęczmień, przestrzegając jednak aby zboże zwracane było jakości pierwszorzędnej. Pożyczka siewna ma być spłacona do dnia 15 marca b. r.

## Szwecki statek „Gdynia“



Szwecki motorowiec nazwany „Gdynia“ własność Svenska Llyod w Goeteborgu, który przybył do Gdyni z ładunkiem owoców i jest przeznaczony do utrzymania stałej komunikacji między Gdynią a portami Morza Śródziemnego. Jest to pierwszy statek zagraniczny, który otrzymał nazwę naszego portu.

# CHWILA BIEŻĄCA
## W ILUSTRACJI



Dowódca wojsk japońskich w Mandżukuo, generał Takashi Hishikari udaje się na audjencję do pałacu cesarskiego.



We Francji studenci ostro zaprotestowali przeciwko przyjmowaniu do uniwersytetów większej ilości słuchaczy cudzoziemców. Na ilustracji grupa studentów medyków manifestująca przed gmachem swej uczelni.



Zdjęcie z ostatnich zawodów hokejowych w Garmisch-Partenkirchen.



Vicki Baum zwiedza obecnie Honolulu i uczy się grać na hawajskim instrumencie ukulele.



Elegant sudański.



W ubiegłym tygodniu ukończono w Londynie rozmowy o wielkiej doniosłości pomiędzy mężami stanu Francji i Anglji. Na ilustracji premjer Flandin w Bourget w chwilę po przylocie z Londynu. Idzie z nim gen. Denain, min. lotnictwa Francji.

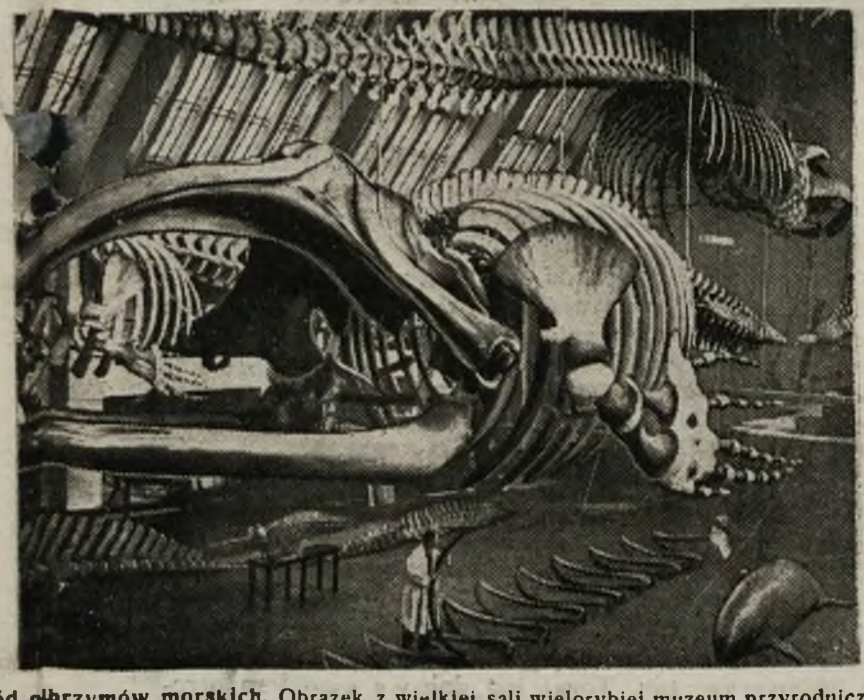




**V-ty Salon Zimowy I. P. S. w Warszawie.** Podajemy dwa zdjęcia z bardziej interesujących prac wystawionych w tym Salonie: 1) portret min. Pierackiego, dłuta Bazylego Wojtowicza; 2) fragment polichromji kościoła Marjackiego w Chełmnie, prof. Felicjana Kowarskiego.



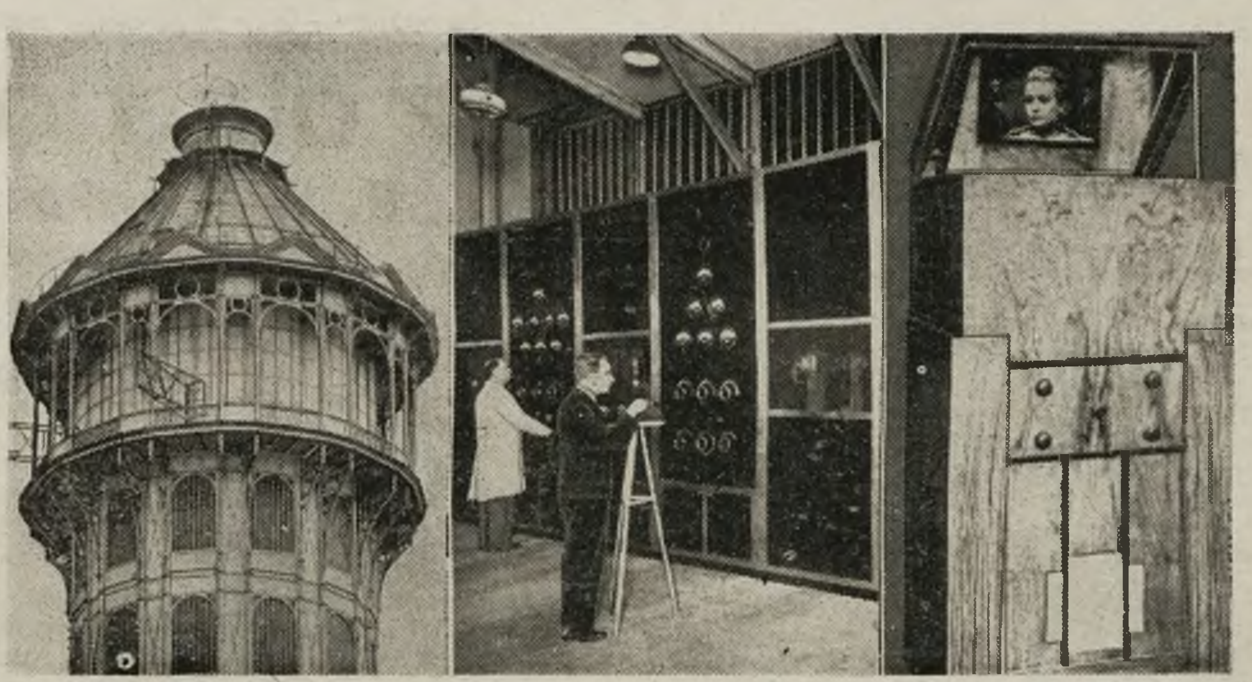
**Czaszka branchiosaurusa w muzeum berlińskiem.** Obecnie trwają prace nad zrekonstruowaniem szkieletu największego zwierza, którego kości znaleziono w Afryce Całkowita rekonstrukcja trwać będzie 30 l.



**Wśród olbrzymów morskich.** Obrazek z wielkiej sali wielorybiej muzeum przyrodniczego w Kensington (Londyn). Człowiek jak to widać na zdjęciu, wygląda całkiem niepokaźnie wśród olbrzymich szkieletów różnych mieszkańców głębin morskich.



**Widziano w Paryżu i sfotografowano,** jak dwóch młodzieńców w kostjumach kąpielowych, pomimo śniegu spacerowało z ciepło ubraną towarzyszką na placu Concorde.



**Demonstracja telewizyjna w Londynie.** Kilka zdjęć z demonstracji telewizyjnej w Londynie według systemu Bairda. Na lewo: wieża nadawcza na gmachu Kristallpalast, skąd prawdopodobnie będą nadawane obrazy. W środku: aparat nadawczy, który będzie obsługiwał Londyn i jego najbliższe okolice. Na prawo nowy odbiornik Bairda.



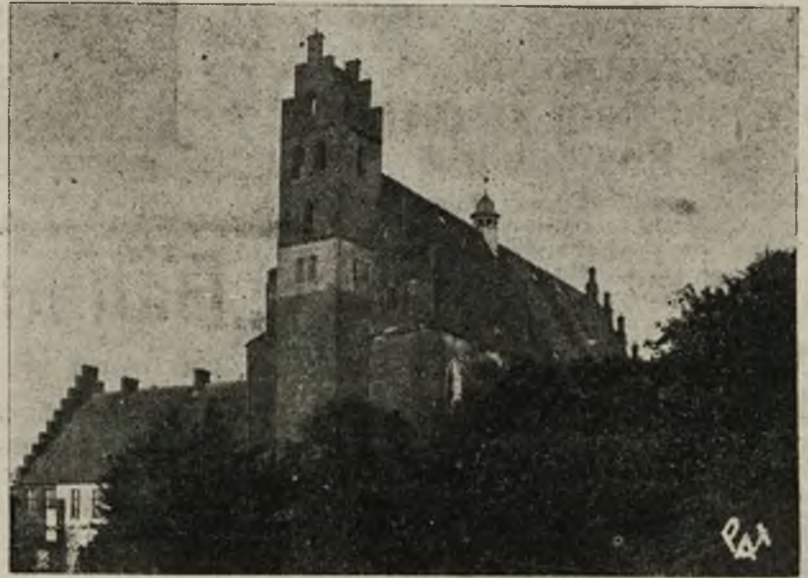
Policjanci idą w teren zagazowany.



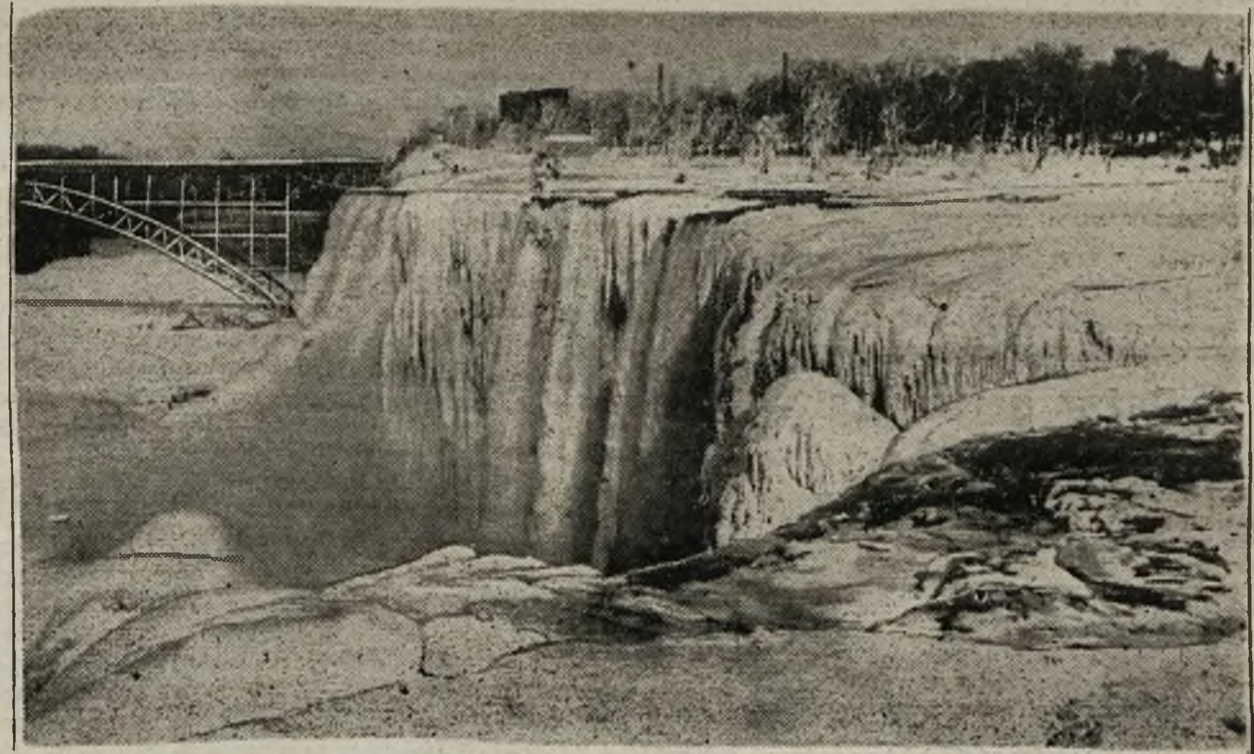
Fechtunek w Chinach jest najbardziej ulubionym i rozpowszechnionym sportem. Jak widzimy na ilustracji uprawiają fechtunek nawet młode Chinki.



Przy La Roche-Guyon we Francji zbudowano nowy, wspaniały most przez Sekwanę, długości 165 metrów. Ten most (na zdjęciu) jest tak wysoki, że pod nim mogą przepływać olbrzymie statki oceaniczne.



Na wybrzeżu polskiem w Zarnowcu, tuż nad granicą polsko-niemiecką, wznosi się piękna prastara świątynia. Jest to potężny gmach kościelny, z przylegającym doń, już tylko częściowo zachowanym klasztorem S.S. Benedyktynek, z XIII wieku jedynym klasztorem żeńskim ongiś w tej części wybrzeża polskiego. Zdjęcie nasze przedstawia fronton kościoła żarnowskiego wraz z zabudowaniami klasztornemi.



Niagara, jeden z największych wodospadów na świecie, w okowach lodowych.

# KURJER SPORTOWY

### HOKEIŚCI KRÓLEWCA PERTRAKTUJĄ.

Wczoraj popołudniu sekretarjat O. Z. H. L. otrzymał depeszę z konsulatu z Królewca, który proponuje, by pierwsze spotkanie zostało rozegrane nie w Wilnie a w Królewscu. Wilnianie zgodzili się na tę propozycję powiadamiając jednocześnie nasz konsulat o powziętej decyzji.

### OGNISKO KPW. GRA DZIŚ W POZNANIU.

Hokeiści Ogniska wyjechali wczoraj do Poznania na mecz z A. Z. S., który od dawna był już w kołach sportowych z wielką niecierpliwością oczekiwany.

### ŻAKS. — MAKABI 0:0.

W meczu hokejowym o mistrzostwo Wilna po bardzo ładnej i ciekawej walce spotkanie ŻAKS. — Makabi zakończyło się wynikiem remisowym 0:0. Sędziował wzorowo p. Okułowicz.



## Przygotowania do budowy nowej linji Nowojelnia-Nowogródek

Jak się dowiadujemy, prace pomiarowe przy projektowanej nowej normalnotorowej linji kolejowej Nowojelnia-Nowogródek zostały ukończone, przyczem wytknięto 3/4 długości trasy nowej linji.

## Zamiast Sobakińce — Narbutowo

Władze wojewódzkie jak również i Ministerstwo praw Wewnętrznych odniosły się przychylnie do prośby gminy Sobakińce w pow. szczuczyńskim. Rada gminna zwróciła się jeszcze w roku ub. do właściwych władz z prośbą o zmianę nazwy gminy na Narbutowo, ku pamięci pułkownika Narbuta, który walczył i zginął w pobliskich Dubiczach.

## Wicestarosta w Głębokiem starostą w Kostopolu

Wicestaroście w Głębokiem p. Kowalewskiemu doręczony został dekret nominacyjny na starostę powiatowego w Kostopolu. Celem objęcia nowego stanowiska wyjechał starosta Kowalewski 9 b. m. do Kostopola.

## Kurs lniarski dla nauczycieli szkół rolniczych

W dn. 4 b. m. rozpoczął się w lokalu Towarzystwa Lniarskiego przy ul. Św. Jacka Nr. 2 10-ciodniowy dokształcający kurs lniarski dla nauczycieli szkół rolniczych, zorganizowany staraniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego przy współpracy T-wa Lniarskiego w Wilnie.

Na otwarciu kursu byli obecni p. Kurator K. Szelągowski, Prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie p. Dyr. Ludwik Maculewicz oraz Wizytator Szkół Rolniczych p. St. Łukaszewicz. Kurs wizytował delegat Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. p. Radca W. Miśkiewicz.

Na kurs przybyło 23 nauczycieli szkół rolniczych z terenów Kuratorjów Wileńskiego i Brzeskiego, które obejmują woj. wileńskie, białostockie, poleskie i nowogródzkie.

Program kursu poza wykładami obejmuje ćwiczenia i zajęcia praktyczne, które są przerabiane w laboratorjum i pracowniach lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej. Kurs ten jest 7-ym z rzędu kursem lniarskim, zorganizowanym przez Towarzystwo Lniarskie w Wilnie. Trwać będzie do 14 b. m. Uczestnicy kursu zwiedzili Bazar Przemysłu Ludowego w Wilnie oraz Miedlarnię i Czesalnię Lnu w Bezdanach.



## Pożar garbarni w Grodnie

**W garbarni Zelwiańskiego w Grodnie, mieszczącej się przy ul. Prochowej, wybuchł w godzinach przedwieczornych pożar w magazynie skór, gdzie znajdowała się wielka ilość surowca. Pożar, którego przyczyna nieznana, wybuchł na prawem skrzydle i rozprzestrzeniał się bardzo szybko. Straż pożarna mimo wysiłków nie zdołała pożaru zlokalizować, wobec czego musiano wezwać na pomoc straż ochotniczą. Dopiero po 6 godzinach wytężonej pracy udało się ogień stłumić.**

**Straty ogromne. Jeden ze strażaków zraniony został w rękę podczas akcji ratunkowej.**

## Łabuć K. P. W Ognisko mistrzem Wilna

**W zawodach narciarskich o mistrzostwo Wilna w boju otwartym na 16 klm. wyniki były następujące:**

**1) Łabuć Czesław — Ognisko KPW. 1.09.48 sek.;**
**2) Pimpicki AZS. — 1.10 min.;**
**3) Aleksy Ognisko — 1.10,25 sek.;**
**4) Starkiewicz AZS. — 1.10.30 sek.;**
**5) Pawłowski AZS. — 1.11.54 sek.;**
**6) Jagoda Ognisko — 1.12.27 sek.**

**W biegu do kombinacji zwyciężył:**

**1) Zajewski Jan KPW. Ognisko — 1.10.57 sek.;**
**2) Wojcicki WKS. — 1.11.12 sek.;**
**3) Lakman Ognisko — 1.14.54 sek.;**
**4) Czapliński AZS. — 1.16.37 sek.;**
**5) Bochladu AZS. Gdańsk — 1.17.33 sek.**

**Dziś o godz. 12 na skoczni na Antokolu odbędą się skoki do kombinacji i otwarte.**

**Startują najlepsi zawodnicy Wilna.**

**Omówienie całokształtu zawodów odkładamy do numeru następnego w kolumnie sportowej.**

## Zawody konno-narciarskie

**Przy wspaniałej pogodzie i sprężystej organizacji odbyły się wczoraj, jako w pierwszym dniu zawodów konno-narciarskich biegi włókiem i ciekawy konkurs hippiczny, w którym zwyciężył plut. Kowalski z 23 p. ul. na wał. Moukiet przed wachm. Dudokim z 23 p. uł. na wał. Remot i przed plut. Rodyko z 4 p. uł. na kl. Romon.**

**W biegach narciarskich za końmi w grupie podoficerów zwyciężył kapr. Kamiński, w grupie p. oficerów zwyciężyli kolejno por. Snarski, pod. Bohdanowicz i ppor. Krajewski. W grupie narciarzy cywilnych zwyciężyli Przemysław Niecieckí i Zawistowski, obaj z Ogniska. Do najciekawszych biegów należał bieg w którym wygrał por. Bohdanowicz i ppor. Krajewski.**

**Ładne pamiątkowe nagrody zwycięzcom rozdał gen. Przewłocki.**

**Dziś o godz. 13 dalszy ciąg ciekawych zawodów na torze wyścigowym na Pośpieszce.**

**Dojazd do samego końca autobusami z placu Katedralnego.**

### Pożar kina w Warszawie



W ub. czwartek wybuchł pożar w kinie „Gloria“ przy ul. Marszałkowskiej 114. Całe kino wraz z urządzeniami spłonęło doszczętnie. Na zdjęciu — moment pożaru.

## „Balladyna“ Słowackiego

### odegrana przez młodzież gim. im. A Czartoryskiego

Przyznaję, że wstąpiłam w progi Teatru na Pohulance z uprzedzeniem. „Fenicjanki“ kilka lat temu odegrane przez młodzież były piękne i niczem nie raziły. „Akropolis“ jednak Wyspiańskiego zmasakrowano z małemi wyjątkami. Cóż będzie ze Słowackim?

Z przyjemnością stwierdzam, że widowisko było nietylko niezmiernie starannie opracowane i nie grzeszyło niczem przeciw poezji, ale wykonanie „aktorskie“ poszczególnych postaci było wprost zadziwiające. Młodość wykonawców, powodująca nieuchronne niedociągnięcia i szablonowość gestów, dała z drugiej strony tyle świeżości i prostoty, że niektóre role wprost zyskały na tem, np. Aliny i Matki. Pierwszy też raz w życiu miałam przyjemność widzieć Balladynę i Alinę mające o wiele mniej, niż 89 lat razem. Bo widziałam Wysocką i Siemaszkową w latach wojny! I w tych dziewczęcych rolach.

P. Polankiewiczówna, która dźwigała olbrzymi ciężar roli Balladyny, wywiązała się z zadania ze zdumiewającą swobodą, wprawą, powiedziećby można — natchnieniem. Wszystko było zharmonizowane: głos (bo i w śpiewie dźwięczny i pełen wymowy), dykcja, koloratura wiersza, ruchy (ręce były doskonałe w czasie uczty), wyrazy twarzy. To stanowczo talent, który należy koniecznie kształcić, wysłać do Szkoły Dramatycznej, i nie dać się zmarnować. P Polankiewiczówna już bardzo dużo zdobyła dla siebie pod względem opanowania roli, a wybitny odcień dramatyczny w grze, w dźwięcznym i giętkim głosie predestynuje ją bezwzględnie na scenę do wielkich ról ibsenowskich dramatów — Słowackiego i współczesnych tego typu.

Drugim talentem wydał mi się młody p. Borowski — Grabiec, soczyście komiczny, żywiołowy w geście, mimice i również z zupełną swobodą ruszający się po scenie.

Z innych wykonawców, oba duszki: Skierka i Chochlik, zasługują na pochwały za grację ruchów, poezję postaci i dowcip w grze.

Goplana dość sztywna: szablonowa i za mało zwiewna, pod koniec się ożywiła, ale nie trafiała w odpowiedni ton. Kirkor był jak paź, trzebaż go było ucharakteryzować na starszego męża, dobry był pustelnik, również Filon, zwykle taki nudny, Kostryn poprawnie odegrał swą ponurą rolę, a także dworzanie.

Balet ślicznie się przedstawiał, był zupełnie odpowiednio ujęty, wraz ze dworem rusałek Goplany stanowił harmonijne tło do całego bajkowego epizodu w lesie.

Właściwie tylko tak trzeba dawać Balladynę. Tekst Słowackiego z muzyką Żeleńskiego, ten piękny wiersz i ta feeryczna wizja wymagają muzyki. Jeśli dodamy, że kostjumy były ładne, choć zrobione z niczego, to można tylko powinszować reżyserom i p. Żyłkowej kierującej stroną muzyczną, p. Kisielewiczowi, reżyserowi całości oraz młodym wykonawcom, którzy tyle położyli rzetelnego trudu i pjetyzmu w odtwarzaniu jednego z piękniejszych dzieł naszej literatury.

Szkoda, że to tylko idzie 2 razy i że poza światem szkolnym mało kto zobaczy tę młodzieńczą interpretację „Balladyny“.

**Hro.**



# RADJO

### WILNO

NIEDZIELA, dnia 10 lutego 1935 r.

9.00: Czas i pieśń. 9.07: Gimnastyka. 9.22: Muzyka. 9.45: Chwilka pań domu. 9.50: Program dzienny. 10.00: Muzyka. 10.30: Transm. Nabożeństwa. 11.30: Muzyka. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: „Azot jest motorem rolnictwa“ — odcz. wygł. red. R. Węckowicz. 12.15: Akademja z okazji 15-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza. 12.45: Poranek muzyczny z filharm. Warszawskiej. 14.15: Koncert życzeń. 15.00: Dyskusja na gminnem zebraniu — obrazek słuchowiskowy. 15.25: Audycja dla wszystkich. 16.00: Obrazek rybacki. 16.20: Pieśni morskie w wyk. chóru „Echo“. 16.45: Nasze przygody na wyspie Niedźwiedziej — opowiadania dla dzieci. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Odczyt z cyklu „Książka i wiedza“. 18.00: Zioła i kamienie — słuch. 18.45: Życie młodzieży. 19.00: Muzyka lekka. 19.30: Reportaż z zabawy ludowej z Gdyni. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Muzyka. 20.30: Transm. meczu bokserskiego Polska—Węgry. 21.00: Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.01: Dziennik wieczorny. 21.10: Jak pracujemy w Polsce. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Audycja poetycka „Drugi bunt romantyków“. 22.30: Morze polskie w muzyce. 23.00: Kom. met. 23.20: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 lutego 1935 r.

6.45: Pieśń. 6.52: Gimnastyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.35: Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Fragmenty z oper. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Muzyka popularna. 15.30: Wiad. o eksporcie. 15.35: Odcinek powieściowy 15.45: Godzina starych tańców. 16.45: Lekcja języka niemieckiego. 17.00: Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego. 17.25: Przegląd humoru. 17.35: Arje operowe w wyk. Bielakowa. 17.50: O rajskich ptakach i ich budowlach — pog. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Z litewskich spraw. 18.15: Reportaż z międzynarodowych zawodów hokejowych z Krynicy. 18.45: Śmiał się chlebuś, śmiał... obrazek dla dzieci. 19.00: Audycja strzelecka. 19.25: Chwilka łowiecka. 19.30: Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa. 19.45: Program na wtorek. — 19,50: Wywiad z pułkownikiem Dżugajem na temat „Marszu narciarskiego szlakiem II-giej Brygady Legionów“. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert muzyki litewskiej. 21.45: Odczyt — „Narządy i ich struktura“. 22.00: Skrzynka pocztowa ogólna. 22.15: Koncert orkiestry kameralnej. 23.00: Kom. met.

### ZMIANY W PROGRAMIE RADJOWYM

Program poniedziałkowego koncertu kameralnego, który o godz. 22,15 transmitowany będzie ze studja wileńskiego uległ zmianie. Orkiestrą kameralną dyrygować będzie Al. Katz. — Program zawiera następujące utwory: 1) Bach —Arja i Gawot, 2) Swendsen — Idylla w górach 3) Naprawnik — Melancholja, 4) Arenskij — Serenadą i Warjacje na temat Czajkowskiego.

# KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maśl'ńskiego

## Literatura emigracji niemieckiej

Literatura emigracji niemieckiej nie rozpoczyna się bynajmniej w roku 1933, czyli w roku dojścia do władzy Hitlera. Poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej ciągle obok niemieckiej literatury krajowej (czyli literatury Rzeszy Niemieckiej) kwitnie i rozwija się niemiecka literatura na emigracji. Stosunki ilościowy i jakościowy literatury w kraju i literatury na emigracji są zmienne. W wieku XVIII emigrował tylko jeden literat niemiecki — Johann Georg Forster, który bawił przez pewien czas w Wilnie.

Po klęsce „Wiosny ludów“ emigrowała prawie cała literatura niemiecka: Ferdinand Freiligrath, Georg Herwegh, Hoffmann von Fallersleben, Ludwig Unland...

Henryk Heine wyprzedził ich — już oddawna przebywał jako emigrant w Paryżu. Jeden z dwóch najwybitniejszych dramaturgów niemieckich — Georg Büchner — zmarł jako emigrant w 1837 roku w Szwajcarji: drugi — Heinrich von Kleist — nie znalazł w ojczyźnie odpowiednich warunków i popełnił samobójstwo.

Zresztą Fryderyk Schiller, obywatel francuski honoris causa, skrupulatnie strzegł odpisu dyplomu obywatelskiego, twierdząc, iż prawdopodobnie wypadnie mu jeszcze z tego dokumentu skorzystać...

Tak więc emigracja nie jest dla pisarzy niemieckich czemś nowem. Przeciwnie, jest to zwyczaj, opromieniony blaskiem tradycji narodowej...

Wśród współczesnych niemieckich pisarzy—emigrantów znajdują się twórcy tej miary, co Henryk i Tomasz Mannowie, Lion Feuchtwanger, Arnold i Stefan Zweigowie, Oskar Marja Graf i wielu innych. Cóż mają oni do powiedzenia w swej nowej roli? — Oczywiście wyjechali z Niemiec nie po to, by aprobować Trzecią Rzeszę, lecz poto, by ją zwalczać, jak niegdyś Wiktor Hugo zwalczał rządy Napoleona III-go.

Robią to w poezji i w prozie, w powieści, biografji, satyrze, pamiętnikach, we wszelkich możliwych rodzajach literackich. Henryk Mann napisał pełne temperamentu i wigoru studjum pod tytułem „Der Hass“. Obok niepospolitych walorów języka, jego siły i zwartości, które to cechy są zresztą charakterystyczne dla autora, książkę cechuje jeszcze podniosły nastrój i szczerość przekonań.

Do tegoż rodzaju literatury bojowej należy również praca zbiorowa „Das III Reich in der Karrikatur“ z przedmową Henryka Manna. Inni autorzy walczą z trzecią Rzeszą w... przeszłości —w przeróżnych „biographies romancées“. — Stefan Zweig wskrzesza postać Erazma z Rotterdamu, Karol Czuppik — postać Marji Teresy, słynnej przeciwniczki Fryderyka II-go, arcykatolicki Roth — postać Antychrysta. Emil Ludwig napisał ostatnio biografję Hindenburga, zaś Rudolf Olden, również na tle tej postaci jaskrawo przedstawił „ducha armji pruskiej“.

Tak mniejwięcej wygląda dotychczasowy dorobek niemieckiej literatury na emigracji, o ile uwzględnimy tylko najbardziej charakterystyczne dzieła. Poza tem należałoby wymienić jeszcze biografję Henryka Heinego pióra Maksa Broda. Nie jest to zwykła biografja. To „Żyd“, piszący po niemiecku“ wieku XX-go pisze o „Żydzie piszącym po niemiecku“ wieku XIX-go. Nadaje to książce pewien smak specjalny, ale też i zacieśnia tematykę, nie pozwalając biografowi objąć całkowicie fenomentu twórczości wielkiego poety-ironisty.

**G. W.**

### Koresponndencja

## O stage'u i blamage'u

**Wielce Szanowny Panie Redaktorze!**

Niemile byłem zaskoczony wyglądem ostatniej „Kolumny“. Przypuszczam, że Pan domyśla się o co chodzi. Omawiający moją osobę i twórczość list do redakcji, zamieszczony tam, wyglądałby na pospolite ruszenie weteranów Awangardy, gdyby nie brak pańskiego, Panie Redaktorze, podpisu pod nim.

Biadają, że zaginęła sztuka epistolarna jako gatunek literacki. — Czyżby? — Czytałem list tych panów do Redakcji i odnallazłem w nim wszystko, co twórczość znamionuje: — dowolność, fantazję, niecodzienny język... — Zanalizujmy dla przykładu metaforę: „P. . Pirmas, z litości niemal przygarnięty w swoim czasie do Żagarów“. — Wydawały „w swoim czasie“ Żagary n-r litewski. Wydrukowano tam artykuł, omawiający współczesną literaturę litewską. Artykuł zasadniczy, cytowany przez prasę polską (np. „Tyg. Ilustr.“) i litewską. Pozwolę sobie pomóc pamięci Sz. Weteranów: — nie kto inny był artykułu tego autorem, tylko ja właśnie, niżej podpisany, z litości przygarnięty.

Litość! Drukując swoje prace w prasie czeskiej, niemieckiej i bałtyckiej, nigdy nie spotkałem się z równie uczuciowym stosunkiem do swej osoby. Szlachetne uczucie (a szlachetne uczucia zawsze popłacają, jak mówi nauka moralności) kazało Żagarystom drukować moje wiersze satyryczne, namawiać mnie (sic!) do parodji literackiej, wysunąć mnie wreszcie na redaktora „Kalumnji Literackiej“ przy „Kurjerze Wileńskim“. Swym „niechlujnym i niesmacznym stylem“ pisałem o Czechowiczu, omawiałem „Dźwigary“, oceniałem walory powieści Jalu Kurka wcześniej, niż została nagrodzona. Dziś rozimiem, że wszystko to robiłem z uczucia wdzięczności za tyle serca. Ach, cóż za „education sentimentale!!“

Stop. Dalej nie mogę. Wyrafinowanego języka i stylu zbiorowej twórczości nie omówię już. Wzruszenie ogarnia. Łza w oku się kręci...

Przyjm Pan, Panie Redaktorze i t. d.

**Aron Pirmas.**

### Kronika żydowska

## Czasopisma wileńskie

**„Jung-Wilne“**, pismo poświęcone literaturze i sztuce, organ grupy poetyckiej „Jung-Wilne“ (Młode Wilno“). „Jung-Wilne“ nie jest koterją ani zamkniętą kapliczką literacką. Powstało 6 lat temu i skupiło w jedną grupę młodych poetów i malarzy, idących samopas i poszukujących nowych dróg. Chrzest poetycki odbyła ta grupa w r. 1929, kiedy poraz pierwszy wystąpiła zbiorowo w specjalnym dodatku literackim do dziennika „Wilner Tog“. W tym samym czasie „Jung Wilne“ daje się poznać publiczności na wspólnym wieczorze poetyckim, które odtąd urządza rok rocznie.

W ciągu lat wykrystalizowało się oblicze artystyczny tej grupy. Cechuje ją realizm. Tendencja do przygotowania dramatycznej współczesności w kotle świadomości poetyckiej. Artystyczna przemiana socjalnej rzeczywistości na mowę emocjonalnych doznań estetycznych. Zerwanie z estetyzmem jako celem samym w sobie. Słowo jako środek oddziaływania na wolę. Zorganizowanie poezji jako celowego środka walki.

W ciągu lat zmienił się także skład osobowy grupy. Jedni wywędrowali zagranicę, inni przybyli. W r. 1934 wydało „Jung Wilne“ pierwszy swój zbiorek, w lutym 1935 drugi. Z poetów drukują tu utwory A. Wogler, Lejzer Wolf, Ch. Grade, Hadassa Rubin, Perec Mirański, prozę zastępuje M. Lewin i Ch. Szmerke, rysunek B. Michtom. Niektórzy z nich przekroczyli mury rodzinnego Wilna. Ukazują się ich poezje w czasopismach literackich Warszawy („Literarisze Bleter“), Nowego Yorku („Cukunft“) i i. Grupa malarska bierze udział w szeregu wystaw w Wilnie, Białymstoku i Warszawie.

**Etjudn**, czasopismo poświęcone zagadnieniom kultury i życia (Nr. 4) pod redakcja dra Gordona, mag. Gesudheita i A. Marka zapełniaja na żydowskim rynku czytelniczym lukę, która dawała się bardzo mocno odczuć. Miesięcznik stara się dać swemu czytelnikowi jednolity i konsekwentny pogląd na świat, przez dostarczenie mu materjału myślowego i zwrócenie uwagi na najważniejsze problemy badźto w dziedzinie myśli, bądź w sferze faktów społecznych. Pod tym względem odcinaja się zeszyty 3 i 4 od dwu początkowych, w których zaznaczało się poszukiwanie pewnej drogi. W ostatnich zeszytach uderza już pewna aktualizacja tematów, ich mocniejsze powiazanie z rzeczywistościa społeczna, przyczem zagadnienia zwiazane z kulturą i życiem Żydów ustepują miejsca tematom ogólnym. Uderza też wprowadzenie nowej rubryki, poezji, co nie wchodzi integralnie do zadań pisma i czego redaktorzy pisma dotąd unikali. Inną rzucajacą się woczy cechą jest pewne ubóstwo artykułów oryginalnych. Niezależnie od tych uwag „Etjudn“ moga odegrać bardzo ważną rolę w kształceniu czytelnika i urabianiu jego pogladu na świat. Ostatnie dwa zeszyty, żywo i ciekawie redagowane, pozwalają sadzić, że czasopismo znajdzie uznanie i zyska oddanych sobie przyjaciół.

**W. Mer.**

### Kronika

**Bibljoteki gminne.** — W „Wiadomościach Literackich“ p. Morstinowa wystąpiła przeciw projektowi ustawy bibljotecznej (obszernie omówiony w „Kol.“ przez paru tygodniami), powołując się na swoje znawstwo ludu i wsi. Zdaniem jej chłop czytać nie będzie. Równocześnie w „Kurjerze Porannym“ korespondent nowogródzki tego pisma podaje swą rozmowę z wójtem gminy horodczańskiej. Oto słowa wójta:

„Nie czekałem na ustawę. Bibljotekę gminną zbieram już od objęcia gminy w czerwcu r. z. Już mam około 400 egzemplarzy... 100 zł. na ten cel wyasygnowałem z funduszów gminy w roku zeszłym. W tym roku wydobędę jeszcze ze 200, a poza tem skarbonka...“

„Robiłem próby i doświadczenia oddawna, jeszcze zanim zostałem wójtem. Dziś już mam spory zastęp czytelników, tu w tej naszej białoruskiej wsi — i zastęp ten rośnie. Jest to przeważnie młodzież, 18—19-letni chłopcy. Czytają wręcz żarłocznie, wszystko, co dostaną. Niejeden z nich dostał srogie baty za lekturę dajmy na to „W pustyni i w puszczy“, bo bydło wlazło w szkodę... Ale mają popyt i książki naukowe — astronomja, fizyka...“

Tak się dzieje w Nowogródczyźnie, na terenach najuboższych, najbardziej zacofanych gospodarczo. Ale p. Morstinowa, literatka, żona literata i właściciela ziemskiego woli argumentować inaczej. Nie trudno zrozumieć źródła pewnych argumentów.

**Skandal w Poznaniu.** — W poznańskim Teatrze Polskim wystawiono „Marchołta“ J. Kasprowicza. Wystawiono starannie, miasto miało prawdziwe zdarzenie kulturalne. Otóż naskutek interwencji spadkobierców poety zdjęto sztukę z afisza i sprawa poszła do sądu. O co chodzi — bliżej nie wiadomo. Dość, że niezainteresowane w sporze instytucje kulturalne ogłaszają teraz protesty i listy otwarte. W dość dziwny sposób, przyznać trzeba, rodzina wykazuje pamięć o poecie.

**Tadeusz Peiper**, „papież awangardy“ coraz bardziej „in partibus infidelium“ pracuje nad powieścią „Poprzez lata“. Pierwszy tom powieści p. t. „Mam lat 22“ już idzie do druku.

**Nietylko Sowiety, bo i Francja.** Prasa donosi: „Zbiór wierszy Paula Géraldy „Toi et moi“ osiągnął rekordowy nakład 400 tys. egzemplarzy. Słyszeliśmy cuda o nakładach sowieckich, tu nas kuszą poczytnością liryki we Francji. W Polsce, gdzie trudno rozsprzedać 300 egzempl. poezyj zamyślimy się nad przyczyną powodzenia tych wierszy. A może nie o wiersze chodzi, a o tytuł?



**JULJAN PRZYBOŚ**

## Grób nieznanego żołnierza

**Rozkaz niósł nas obydwóch**
**w artyleryjskie Niebo, zstępujące w płomienie i huk.**
**Pułk ciałami po ogień zaporowy**
**sięgnął.**
**Przerażonem sercem przypadłego do Ziemi olbrzymiej**
**do śmierci, jak do szturmu, poderwał cię wybuch!**

**— Kolego, prometejski uczniaku z Rzeszowa.**

**Żądzę sławy, warowanej naszą wspólną przysięgą,**
**zasypał grób: masowy dół bez mogiły.**

**Krew łagodnie zmyła z twarzy twoje imię.**

**Dziś, jak wtedy, nachylam się wiernie**
**i odwalam znad ciebie, jak najcięższą bryłę:**
**milczenie.**

**STANISŁAW PIĘTAK**

## O zmarłym

**Jeszcze wczoraj oczy jasnością okute**
**błądziły wśród wierzb**
**w księżycu rozsnutych jak ręce.**
**Dziś życie zamknięte w jeden dzień**
**jest zimną kulą, o którą wsparłszy głowę,**
**trzeba zaniemówić w męce.**

**Czarna ulica przesunięta rzędem nagich drzew**
**jak obca!**
**u wylotu bure niebo przemienione w włosy łez**
**Skarga orkiestr, jak z czerni płyną śpiewy — zimny wiew,**
**zaciskają się usta, drżą — nie prosić im o dobre cienie.**

**Idę — sznur płaczu — przywiązany do ziemi szlochem błota,**
**kroków nie umiem nazwać.**
**wśród ucisku serca, rąk spadają w pustkę łzy —**
**gorzkie wota.**

**Gdy przejdą wszyscy,**
**na brzegu rowu usiądę, głowę przesunę na pierś.**
**Zaskomli cisza,**
**czasu nie będziemy liczyć.**

**Przed oczami żółta próżnia,**
**z obcości zjawisk na piersiach siny głaz.**
**Wiatr liże w kałużach obłoczki muzyki,**
**lecz za tamtą drogą nikt nie będzie wołać.**
**Od drzew smutniejsza przyjdzie,**
**czarnym welonem pochyli się twoja śmierć.**
**Skrzypce goryczy —**
**w rezygnacji odejdę sam,**
**by utopić ręce w polach.**

### Odpowiedzi redakcji

— **T. Mig. Wilno.** Wiersz pański ujmuje siłą przeżycia. Tego jednak mało. Przeżycie trzeba umieć podać artystycznie. Jest wielu pisarzy, którzy mają mniej do powiedzenia, ale to co mówią, mówią tak umiejętnie, mogą długie lata prosperować w literaturze. Sądzę jednak, że lepiej jest być wrażliwym odbiorcą poezyj cudzych i mieć silne przeżycia poetyckie tą drogą, niż pisać wiersze niedoskonałe, niezadawalające, „kulawe kaczątka“ literackie. Zresztą, być może, że się mylę. Może inne wiersze pańskie są doskonalsze formalnie. „Nędza życia“ ma sporo miejsc prawdziwie poetyckich. Możeby Pan zechciał przesłać nam coś jeszcze, podając swój adres, albo też skomunikować się osobiście z redakcją?

**Ant. B. w Bielicy.** — Gdyby amator lepiej rozumiał dobrą poezję cudzą, nie pisałby złej — własnej. Gdyby syty czując się byczo był zdolny zrozumieć tych, co się czują źle — nie płodziłby bujd pseudospołecznych. Gdyby laik wiedział z jakiem uczuciem jego wiersze—zabawki wolnej chwili czytają ci, dla których poezja jest czemś ważnem — nie przysyłałby swych tworów do redakcji.

Recenzje drukujemy jedynie zamówione, albo przynajmniej po uprzedniem porozumieniu się z recenzentem.

**J. C.** — Przysyła Pani wiersz okolicznościowy. Smutne zdarzenie upoważnia Panią — Pani zdaniem — do opublikowania kilku strofek, których sens szary i forma mierna nie wytrzymałyby żadnej krytyki merytorycznej. Żeby zobrazować Pani postępek użyjemy porównania: — przyszła Pani złożyć kondolencje w starym szlafroku i przydeptanych pantoflach.

**H. K. w Białymstoku.** — Pan się spóźnił. Mieliśmy już gotowy artykuł w tej sprawie.

**W. T.** — nie do druku.

**S. K.** — Dziękujemy za propozycję nie skorzystamy z braku miejsca. Przepraszamy za spóźnioną odpowiedź.

**S. D. w Nowogródku.** — Nie. Natomiast chętnie drukowalibyśmy jakiś „list z terenu“. Np. o sytuacji i kłopotach kulturalnych miejscowej inteligencji. Za miłe słowa dziękujemy.

# Ustawa bibljoteczna od strony wsi

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi. (Red.)

Niewątpliwie najaktualniejsze sprawy obecnego sezonu, któremi zaprzątają sobie głowy, kieszenie i serca wszyscy zainteresowani i niezainteresowani, powołani i niepowołani — to **sprawa pomarańcz i sprawa ustawy bibljotecznej** Doniedawna pomarańczami zaczynano i kończono każdy artykuł i każdy referat akademicki. Niestety temat ten wkrótce się wyczerpał. Pomarańcze, które stanowiły główny temat rozmów, spoczęły spokojnie za wystawowemi szybami.

Gorzej byłoby gdyby podobny los spotkał ustawę bibljoteczną, a w razie jej przeprowadzenia także bibljoteki, które tyle narobiły hałasu. Z prelekcji p. J.Kaden-Bandrowskiego, którą wygłosił w ubiegłym tygodniu przez radjo, wynika jasno, że ustawa ta niewątpliwie przejdzie. Przytoczone dowody, jak mi się zdaje, były dostateczne, by przyznać rację założeniom tego projektu i zaniechać wysuwania ciągle jako głównego kontrargumentu, względów gospodarczych. To też należałoby ją rozpatrywać raczej z drugiej strony — ze strony objektywnej wartości wprowadzenia w życie.

Czem będą te bibljoteki dla dsi? Oczywiście mało odbiegną od roli dawnych bibljotek czy to PMS. czy innych, gdyż już dziś prawie każda organizacja, koło i kółko mają swoje czytelnie i książki. Poczytność ich będzie zależeć tak samo tylko od ich jakości, oraz umiejętnej propagandy. Do ludności bowiem w tym wypadku przymusu zastosować się nie da.

Niewątpliwie sprawę skompletowania tych bibljotek oraz zorganizowanie umiejętnego ich kierownictwa, rozwiążą odpowiednie czynniki, gdyż pozostawiać to samym samorządom byłoby absurdem. Trudno zresztą, by kierownicy gminnych samorządów, z których większość (przynajmniej u nas) nie posiada nawet połowy średniego wykształcenia, mogli dobrze tą sprawę pokierować. Stan dzisiejszy prowincjonalnych bibljotek świadczy najlepiej o tem, jak daleko są one od swojego zadania,, a to przedewszystkiem dzięki bezplanowemu ich kompletowaniu.

Nic dziwnego, że wobec takiego wyboru książkę człowiek „czarnej pracy" uważa za zbytek i luksus „próżnującej inteligencji". By książka staa się „artykułem codziennej potrzeby, trzeba żeby była doradczynią w sprawach codziennego życia. To też przy. kompletowaniu należałoby brać pod uwagę wszechstronnie potrzeby danego środowiska. Lecz to byłby tylko cel lokalny. Uwzględnić zaś należałoby także pewien cel ogólny, dalszy — pewną główną oś ideową. To ostatnie potrzebne jest z tego względu, w dzisiejszej powodzi drukowanego słowa, człowiek z tłumu nie może iść samodzielnie w wyborze i łatwo może zbłądzić. Na błądzenie zaś bezcelowe potrzeby współczesnego zorganizowanego życia nie pozwalają.

Zadaniem więc bibljotek byłoby dostarczanie czytelnikowi tego, coby urabiało jego światopogląd w kierunku pewnych budujących się idei. Toby, mojem zdaniem, dało bibljotekom samorządowym wyższość nad dotychczasowemi.

Mimo to, samo wprowadzenie bibljotek dla wsi dużo jeszcze nie da Sama książka — to teorja. Życie zaś wsi wymaga praktyki, czynnego wskazania nowych dróg i pokierowania życiem w kierunku zorganizowania pracy i ulepszenia jej form, w kierunku budzenia postanowień, co się osiąga przez zetknięcie się z samą pracą. To też warte jest na wsi więcej zorganizowanie jednego praktycznego kursu, niż przeczytanie, choćby stu patrjotycznych książek, gdyż stanowczo za dużo wiemy i mówimy w stosunku do tego, co należałoby zrobić

**Adam Kościukiewicz.**

*Nasz przypisek.* O ustawie bibljotecznej pisali i mówili bodaj że najwięcej, a prawie że jedynie ci, co jak np. wydawcy i literaci będą z niej ciągnęli materjalne korzyści, albo urzędy, formujące formuły do zrealizowania projektu, poprawki projektu i dopełnienia projektu.

Najmniej zabierała głos wieś, przyzwyczajona do tego, że różne dopusty boże spadają jej na kark, a ona wszystko znosić musi i zawsze płacić, zarabiając najmniej. Rzecz dziwna, od lat 20—30 nawet, wyrabia się u nas wiejska inteligencja, od lat 14-tu normalna szkoła na wsi wychowała już zastęp młodych obywateli, mogących o swoich sprawach głos zabierać w pismach. Czy dużo spotykamy rdzennie chłopskich głosów na łamach tutejszych pism, poza szablonowemi opisami dni galowych i uroczystości narodowych? Chłop tutejszy mniej czy więcej spolszczony (używam celowo słowa chłop, nie widząc w niem wobec zrównania praw i stanów nic ubliżającego, tak jak niema obelgi w słowie szlachcic), otóż lud tutejszy nie wypowiada się dotąd otwarcie. Dotąd nad wsią rozciąga się ciemna, gęsta chmura trosk i trwogi przed nakazami władz, sekwestratorami, nakazami płatniczemi, setkami nowych prawideł i rozporządzeń, w których się orjentują tylko jednostki, czasami zdumiewająco bystrze, ogół zaś jest bezradny i bezbronny.

Młodzież umiejąca wszak pisać po polsku, mająca więcej odwagi, energji, niż starzejące się pokolenie, młodzież powojenna, pomiędzy 20-ką a 30-ką mogłaby i powinna zabrać głos w sprawach niejednokrotnie bardzo żywotnych, wiejskich, ich własnych. Jakieś lenistwo duchowe, apatja, ospałość sprawia że oni milczą, a za nich piszą urzędnicy, nauczycielstwo, literaci. Bo przecie nie wyobrażajmy sobie, że to co pp. posłowie słyszą na spreparowanych wiecach, albo inspektorzy szkolni na zebraniach rodzicielskich, to jest wypowiedzeiem się wiejskich ludzi do głębi duszy. To jest tylko roztrząsanie sprawy bieżących, materjalnej zwykle natury, obrona, skargi i targi. A potem dusza ludu się zamyka i nad jej losami, rozwojem i potrzebami debatują inni.

O potrzebie czytelnictwa na wsi myślały praktycznie nie od dzisiaj wszelkie organizacje, wiele gmin, wójtów, starostów bardziej twórczych i zarządów; robiły one co mogły w tym kierunku, w wielu miejscach są takie stosy, półki i skrzynie, z podartemi, brudnemi do niemożliwości tomami Kraszewskiego, Rodziewiczówny, dewocjonalji, rolniczych broszur z oberwanemi okładkami i stronicami. Głód czytania istnieje, zwłaszcza w ośrodkach miasteczkowych, albo w bliskości jakiegoś kulturalnejszego ośrodka. Materjału do zaspokojenia tego głodu niema. Ale wszelkie nowe ciężary w tej dziedzinie będą powitane jako przekleństwo losu. Niema na sól, za podatki zabierają ostatki, niema w co dzieci ubrać, kupić im pomoce szkolne, ani na naftę do nauki, która się odbywa przy łuczywie lub kopcącej lampce, a tu nowe opłaty... na książki... Żeby je czytać trzeba 1) pewnego rozwoju umysłu (trochę wyższego, niż np. takiego wieśniaka, kt. dał sobie gaje pomarańcz w naszym klimacie wmówić, a miał w kieszeni 150 zł. na meble) trzeba 2) przygotowania, 3) propagandy, 4) wskazania celu praktycznego. Dla samej przyjemności mało będzie czytelników we wsiach, chyba o kryminałach i to pośród młodzieży. Bibljoteki powinny być układane przez ludzi znających doskonale dany teren, nie posługujących się szablonem, oparte na realnych potrzebach dzisiejszych, objaśniające i pouczające 1) jak zorganizować życie materjalne wsi żeby nie było nędzą wołającą o pomstę do nieba, 2) jak się orjentować w prawach i obowiązkach płatnika podatkowego. 3) Jak podzielić rentowność gospodarstw — higjenę, poziom etyczny. 4) Dać ogólne wiadomości historyczne, geograficzne i społeczne. 5) Odpowiednią literaturę piękną — ale istotnie piękną, odrywającą wyobraźnię od grozy dnia dzisiejszego. Bo jeśli komu przyjdzie na myśl karmić nędzarza opisami takiej samej nędzy, to z koła udręczeń znajdzie jedno tylko wyjście — śmierć.

*H. R.*



## Bibljoteki gminne i „katolicy"

Sprawa bibljotek gminnych zaczyna być popularną. Po szeregu artykułach w poważnej prasie wkracza na łamy pisemek... opóźnionych pod względem zamieszczania informacyj o dobę, a poziom — nieraz o parę wieków.

Otóż najsympatyczniejszy z tego typu organów — „organ chrześcijańsko-społeczny Nowiny Codzienne" pisze:

**„W obronie bibljotek przymusowych w ostatniej chwili wystąpili energicznie żydzi. W swoich gazetach, jak „Nasz Przegląd", „Wiadomości Literackie" cieszą się z projektu i wskazują, jakie książki należy dać do bibljotek gminnych"**

**„...Dziś przeważnie książki piszą żydzi. Książek tych nikt nie chce czytać. Otóż trzeba stworzyć przymusowo bibljoteki i do tych bibljotek zakupić wskazane przez gazety żydowskie książki. Ruch zaraz się ożywi, handel pójdzie. A przytem i cel wyższy, nawet nieukrywany przez masonerję, można będzie osiągnąć, zatruwając lud katolicki jadem złej książki".**

To się nazywa pozytywny stosunek do zagadnienia!

Książki przeważnie piszą Żydzi", „katolicy" są zajęci pisaniem humorystycznych artykułów w humorystycznych pisemkach. Wykazy książek do przyszłych bibljotek gminnych sporządzają pisma żydowskie. Podział funkcyj. „Katolickie" pisma zadały sobie trud zestawiania bibljografji tych wykazów...

**X**

**JERZY MARJUSZ TAYLOR** 68

# Na Czerwonej Przełęczy

Doktór Netreba i Mac Cramer nawet rozejrzeli się dokoła ze zdziwieniem. Wreszcie wzrok obu zatrzymał się na postaci leśniczego, przy którym prowadzili tę rozmowę, zapomniawszy niemal zupełnie o jego obecności. A Montecervi mówił dalej:

— To niedobra rzecz, proszę panów, niedobra rzecz tak gospodarować na cudzej ziemi bez żadnego pozwolenia. To się nazywa złodziejstwo. Ja wiem, że Czerwona Przełęcz nie należy do doktora Netreby. Za długo tu jestem leśniczym. Miałbym nie wiedzieć, kto jest właścicielem prawdziwym.

Mac Cramer zastygł w pozie nieruchomej z otwartemi ze zdziwienia ustami. Wyrażając swe obawy ani przypuszczał, że jedno z ich źródeł mogło się znaleźć tu, w tej karczmie Fedora Kramara, gdzieześrodkowały się wszystkie nici ich niezbyt czystego — co do tego nie miał żadnych wątpliwości — interesu.

Doktór Netreba oprzytomniał pierwszy.

— Więc pan ma zamiar zdradzić nas, panie Montecervi? I mówi to pan nam tak wprost w oczy?

Wciąż jeszcze nie mógł uwierzyć, aby ten potulny, teroryzowany przezeń od dwóch lat spokojny człeczyna, odważył się na wyjawienie jego tajemnicy, na oddanie go w ręce policji. To, co usłyszał, rozwiało wszelkie wątpliwości. Stała się rzecz niesłychana, najmniej spodziewana. Montecervi zbuntował się. Zerwa się teraz z krzesła, ściskając w rękach krótką fuzję myśliwską.

— Nie zaprzedałem duszy temu djabłu, nie zaprzedałem! — wołał głośno. — Nic nie wziąłem od pana doktora Netreby i nic nie chcę, choć obiecywał mi złote góry. Dłużej nie będę milczał, chyba, że mnie tu zabijecie.

Słowa te i widok broni palnej w rękach leśniczego podziałały na Mac Cramera niby prąd elektryczny. Amerykanin zatrzepotał rozpaczliwie rękami jakby go już trafiła kula.

— Nie, nie! — zwrócił się błagalnie do swojego byłego wspólnika i pełnomocnika. — Niech pan nie wyjmuje rewolweru, panie Netreba. Niedobrze się stało, że pan tu przyprowadził tego człowieka, ale musimy to załatwić jakoś inaczej. Ja chcę bez przeszkód wrócić do Ameryki. Jegomościa trzeba unieszkodliwić choć narazie, dlatego też zawołam tu zaraz Fedora. Niechaj przetrzyma go tymczasem w piwnicy.

Wyszła najaw cała chytrość, ukazało się w pełni całe tchórzostwo jego natury. Chodziło mu wszakże o to tylko, aby ujść cało. Nie obchodziło go zupełnie, co się stanie potem, i doktór Netreba rzucił mu spojrzenie pełne pogardy.

— Nie potrzeba wołać Fedora, panie Mac Cramer. Ja to załatwię — rzekł wyniośle. — Panie Montecervi, ile pan chce za milczenie. Dam tyle, ile pan zażąda i to zaraz w tej chwili.

— Ja się nie sprzedam, panie doktorze, nie sprzedam się —oświadczył twardo. — Milczałem dotąd i pomagałem nawet, bo groził pan mnie i dzieciom moim, ale teraz już nie chcę więcej. Niechaj będzie co być musi.

Doktór Netreba patrzył mu przez chwilę w oczy. Wreszcie zwrócił się do Mac Cramera, rozkładając ręce.

— Ha, w takim razie trudno — rzekł. — Zawołajmy Fedora. Niech przyjdzie tu wraz z synami i niech zwiążą go jak barana.

Powiedział to tonem nieszczerym, jakby po raz ostatni próbował pogróżki, ale Mac Cramer nie zdołał już dłużej utrzymywać na wodzy swego zdenerwowania i będąc pewnym, że karczmarz stoi na straży za drzwiami, wrzasnął na całe gardło:

— Fedor! Fedor!

Rozpaczliwe to wołanie miało skutek zupełnie nieoczekiwany. Drzwi pozostały nadal zamknięte, otworzyło się natomiast okno i drobna kobiecina w chustce na głowie wskoczyła przez nie zwinnie, rzucając się wprost do leśniczego, jakby chciała zasłonić go własnem ciałem.

— Janku! Janku! ja ciebie nie dam, ja cię obronię.

— Poco tu przyszłaś? — burknął leśniczy, usiłując oderwać ją od siebie. — Zostawiłaś dzieci bez opieki. Jakże można było tak postąpić, kobieto? My tu mamy z panem doktorem i panem Mac Cramerem do omówienia różne ważne sprawy.

Zawstydzony i przestraszony jednocześnie, brał żonę za ręce, aby delikatnie lecz stanowczo wypchnąć ją za drzwi, ale ona wyrwała mu się.

Nie zostawię cię tu. Pójdziemy razem.

Bardzo przepraszam, ale mąż pani zostanie tu — przerwał lodowatym tonem doktór Netreba.

(D. c. n.)

# Koniec karjery

## Ludzi o takim temperamencie należy lokować od szkoły jak najdalej

Wczoraj wieczorem, w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Ostrobramskiej wydarzył się wypadek, który napewno pociągnie za sobą odpowiednią ingerencję władz szkolnych.

Mianowicie woźna szkoły powszechnej nr. 21 uderzyła pogrzebaczem po głowie jednego z uczni, 10-letniego Józefa Chryprowicza (Białostocka 8) za to, że chłopak podrzucał węgiel do palącego się piecyka, wbrew jej kilkakrotnym zakazom.

Chłopaka przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. (c).



# KRONIKA

**Niedziela 10 Luty**

**Dziś: Scholastyki P. Sylwana**

**Jutro: Objawienie N. M. P.**

---

**Wschód słońca — godz. 6 m. 56**

**Zachód słońca — godz. 4 m. 11**

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 9/II — 1935 roku.**

Ciśnienie 769
Temperatura średnia —9
Temperatura najwyższa —8
Temperatura najniższa —11
Opad 0,8
Wiatr półn.-wsch.
Tend. zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.** Naogół chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich i przelotnemi opadami śnieżnemi.

W dalszym ciągu mroźno. Nocą mróz około 15 ., we dnie około 10 C.

Słabe wiatry z północo-wschodu.

### MIEJSKA

— **BUDŻET MIEJSKI DO PRZEJRZENIA. Zarząd Miejski w Wilnie powiadamia, że budżet miasta zostanie wyłożony do przejrzenia od poniedziałku dnia 11 lutego r. b. codziennie od godz. 9 do 13 na przeciąg 7 dni w Kancelarji Głównej Zarządu (Dominikańska 2).**

### SPRAWY AKADEMICKIE

— **WIEC CZŁONKÓW BRATNIAKA W SPRAWIE SKREŚLONYCH STUDENTÓW. — W poniedziałek Bratnia Pomoc Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego organizuje wiec akademicki.**

**Na wiecu tym m. in. omawiana będzie sprawa skreślonych i niedopuszczonych do egzaminów studentów. Wiec ten miał się odbyć w sobotę dnia 9 b. m. lecz został przez rektora przesunięty na poniedziałek dnia 11 b. m.**

— **Akademicki Klub Dyskusyjny.** Na terenie USB. powstała ostatnio nowa organizacja akademicka pod nazwą „Akademicki Klub Dyskusyjny“. Inauguracja prac odbędzie się w dniu 10 b. m. w sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego o godz. 18

### ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Związek Cechów.** 11 b. m. odbędzie się miesięczne zebranie związku, na którem będą: zatwierdzone poprz. protok., wysłuchane sprawozdania poszczeg. Cechów, wygłoszony referat „Poprawa w rzemiośle“ W. Jankowskiego, oraz wolne wnioski.

— **„Czy możliwy jest koniec kryzysu światowego“?** Pod tym tytułem Jan Guttner (z Warszawy) wygłosi odczyt dziś w niedzielę o godz. 4,30 pp. w sali Konserwatorjum (Końska 1). — Bilety w kasie Konserwatorjum od 11 rano.

— **Posiedzenie Wil. Oddziału Polsk. T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek dn 11 lutego o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarium Histor. USB. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym referat doc. dr. Jana Adamusa p. t. „Dyplomatyka a historja prawa“ (na marginesie prac Kętrzyńskiego i Mikuckiego).

### RÓŻNE

— **Pamiętajcie o Wystawie Młodych Wielka 36.** Trzeba ją zwiedzić, dziś otwarta od 10—7 wiecz. Wejście 25 gr.

### ZABAWY

— **Dancing Patronatu Więziennego w Wilnie** odbędzie się w dniu 16 lutego 1935 r. w cukierni B. Sztralla ul. Mickiewicza 12 róg Tatarskiej.

Cakowity dochód przeznacza się na dożywianie rodzin więźnicw.

Cena biletu 1 zł. 99 gr.
Akademicki 99 gr.

— **K! Piłsudia** spowodu żałoby w domu swego Filistra h. c. Marszałka Józefa Piłsudskiego odwołuje bal, który miał się odbyć w d. 10 bm.

**Prezydjum K! Piłsudia.**

— **Grono Organizatorów** urządza na rzecz Związku Propagandy Turystycznej Wilna i Wileńszczyzny w dniu 10 lutego Bal — Sportowy w salonach Izby Przemysłowo — Handlowej. Początek o godz. 21. eny biletów 3 zł., — akad. 2 zł. Stroje wieczorowe.

### NADESŁANE

— **Zpośród szeregu wydawnictw,** nadesłanych do redakcji naszej, na specjalne wyróżnienie zasługuje cennik nasion, wydany na rok 1935 przez najstarsze i największe nasze zakłady ogrodnicze C. Ulrich. Cennik ten, opracowany b. staranie i ozdobiony barwną okładką znanego artysty malarza Henryka Czernego, obejmuje kilka tysięcy odmian nasion, drzew, krzewów, cebulek kwiatowych, roślin i narzędzi ogrodniczych.

— **Od czego zacznie się poprawa?** Wydaje się nam, że nie stanie się nic takiego, aby nasza sytuacja osobista mogła się tak, z dnia na dzień odmienić, Często zdaje się nam, że nic nas nie czeka. Patrzymy bezradnie, jak najpiękniejsze lata życia uciekają rok za rokiem w nieskończonych troskach i kłopotach. Ratunek znikąd nie skończone, a los nasz jest przypieczętowany, przychodzi... Zdaje się nam, że już wszystko że nie podźwigniemy się nigdy...

A jednak — nie! Jeszcze zawsze możemy liczyć na szczęśliwy przypadek, na los, na uśmiech szczęścia! Nie wyzbywajmy się więc krzepiącej serce nadziei! Jeden szczęśliwy moment może życie nasze cudownie odmienić, może przerwać szarą pajęczynę wegetacji. Tym szczęśliwym momentem jest decyzja nabycia losu loteryjnego I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze A. Wolańskiej, ul. Wielka 6, właśnie tam, skąd idą do Was te słowa pełne nadziei.





# Teatr i muzyka

### TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Poranek.** Dziś, w niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 12-ej w poł. specjalny poranek dla młodzieży — barwna i o głębokiej treści sztuka w 5-ciu obrazach, z prologiem i epilogiem „Opowieść zimowa“ — K. Dickensa, w układzie scenicznym St. Wysockiej. Ceny propagandowe. Wycieczki zbiorowe — mają specjalne ulgi.

— **Popołudniówka!** — Dziś, w niedzielę dn 10 b. m. o godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe wypełni świetna komedja muzyczna w 3-ch aktach „Rozkoszna Dziewczyna“. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8** Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu (ciesząca się dużem powodzeniem) — doskonałą sztukę Bommarta p. t. „Ten, który wrócił“

### TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy J. Kulczyckiej „Wiktorja i Jej Huzar“.** Dziś o g. 8.15 w. ukaże się po raz 7-my pełna cudownych melodyj, efektowna op. Abrahama „Wiktorja i Jej Huzar“. W roli tytułowej J. Kulczycka, w otoczeniu Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego, Szczawińskiego, Tatrzańskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. Wycieczki korzystają z ulg biletowych. Zniżki ważne.

— **Popołudniówka dzisiejsza w „Lutni“.** Dziś o g. 4 pp. grana będzie po cenach propagandowych ostatnia nowość, barwna op. Stacha i Petersburskiego „Kochanka z ekranu“. Ceny od 25 gr.

— **Dzisiejszy poranek symfoniczny w „Lutni“.** Dziś o g. 12,30 pp. odbędzie się 8-my poranek symfoniczny. W wykonaniu interesującego i wartościowego programu bierze udział Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. zaszczytnie znanego dyrektora Konserwatorium katowickiego, Faustyna Kulczyckiego. Jako solista wystąpi wybitny skrzypek-wirtuoz, Herman Sołomonow. W programie: Beethoven — Symfonja N 5, Mozart — „Wesele Figara“, Saint-Seanse — koncert skrzypcowy. Ceny minimalne od 25 gr.



# Ofiary

Dla uczczenia ś. p. Zofji Kadenacowej na obiady dla niezamożnej inteligencji złożyły w redakcji p. Apolonja Makowska zł. 5 i Ewa Gulbinowa zł 5 — do dyspozycji ZPOK.

*

Zamiast wieńca na grób ś. p. Jarosława Kurczyna b. wiceprezesa III Komitetu Dzielnicowego BBWR. w Wilnie, członkowie Zarządu tegoż Komitetu złożyli do redakcji Kurjera Wileńskiego na rzecz ochronki dziennej dla najbiedniejszych dzieci przedmieść (Kolonja Kolejowa) przy X Komitecie Dzielnicowym BBWR. w Wilnie, złotych 30 (trzydzieści).

*

Na Muzeum Narodowe w Krakowie zł. 66.16 złożył w naszej redakcji Naczelnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego dr. Wroński Stanisław.



Akta Nr. 854/33 Km.

# Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ul. Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 11 marca 1935 roku, od godziny 10 rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ulicy 3-go Maja Nr. 4 odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Bolesława i Jadwigi Wieliczków, położonej w Wilnie, przy ulicy Niecałej Nr. 7, róg Granicznej, obecnie Topolowej, składającej się z placu ziemi obszarze 5312,3097 mtr. kw. z zabudowaniami szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 4. VII. 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną, przy Sądzie Okręgowym w Wilnie w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 710, w której w dziale IV są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 2625 dol. i 1200 zł., pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia, wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie jak również w zastawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Magistratu m. Wilna.

Nieruchomość ta została oszacowana w sumie dziewięć tysięcy trzysta (9.300) zł.

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania sześć tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt pięć (6975) złotych.

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej.

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i ze uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy
*(—) R. ZAN*

—0—

Akta Nr. 107/34 Km.

# Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, urzędujący w Wilnie, przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 12/6, na zasadzie art. 676 § 1 i 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 11 marca 1935 roku, od godziny 10-ej rano, w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Wilnie Nr. 1, przy ul. 3-go Maja Nr. 4, odbędzie się w drodze licytacji publicznej sprzedaż nieruchomości należącej do Niny Łopatto w $^{1}/_{7}$ części, Konstantego Łopatto w $^{2}/_{7}$ częściach, Ksienji Griewcewowej w $^{2}/_{7}$ częściach i Niny Griewcewowej w $^{2}/_{7}$ częściach wspólnie, położonej w Wilnie, przy ul. Portowej Nr. 19, składającej się z placu ziemi obszaru 2435,75 mtr. kw. z zabudowaniami, szczegółowo opisanemi w protokule zajęcia z dnia 23. VII. 1934 roku.

Powyższa nieruchomość posiada księgę hipoteczną, przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, w Wydziale Hipotecznym, opatrzoną Nr. hipotecznym 5415, w której w dziale IV-tym są ujawnione pożyczki, kaucje i ostrzeżenia na rzecz różnych wierzycieli hipotecznych w sumie łącznej 92.880 zł. w złocie, 2.500 dolarów i 2.800 złotych, pozatem ciążą inne ścieśnienia i ograniczenia wymienione w dziale III-cim tejże księgi hipotecznej.

Nieruchomość ta we wspólnem posiadaniu z innemi osobami nie znajduje się, w dzierżawie nie jest i podlega sprzedaży w całości na zaspokojenie pretensji Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

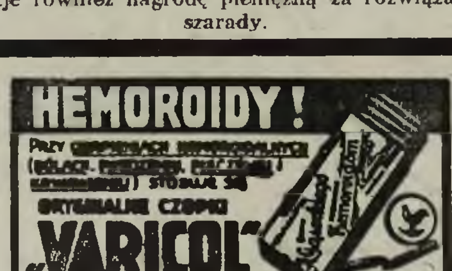
Nieruchomość ta została oszacowana w sumie siedemdziesiąt cztery tysiące pięćset czterdzieści trzy zł. 46 gr. (74.543 zł. 46 gr.).

Licytacja rozpocznie się od sumy wywołania pięćdziesiąt pięć tysięcy dziewięćset siedem zł 61 gr. (55.907 zł. 61 gr.).

Osoby zamierzające przyjąć udział w licytacji winne są złożyć Komornikowi dowody posiadania obywatelstwa polskiego oraz rękojmię w wysokości $^{1}/_{10}$ części sumy oszacowania w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać i fundusze małoletnich i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości $^{3}/_{4}$ części ceny giełdowej

Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem obwieszczeniem publicznem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik Sądowy
*(—) R. ZAN*








# Obwieszczenie
## o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Mołodecznie podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 27 lutego 1935 r. o godz. 11 w lokalu Urzędu Skarbowego odbędzie się sprzedaż z licytacji fortepianu firmy „Diederichs Freres“, należącego do Olgi Czajkinowej, od sumy szacunkowej 1.000 zł.

O ile pierwsza licytacja nie dojdzie do skutku następna licytacja (w drugim terminie) odbędzie się w tymże Urzędzie w dniu 6 marca 1935 r. Na drugim przetargu publicznym wymieniona ruchomość może być sprzedana za cenę niższą od oszacowania.

Zajęty przedmiot można oglądać w dniu licytacji w lokalu Urzędu Skarbowego w Mołodecznie.

106—VI (—) M. Straszyński
Naczelnik Urzędu


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis